



**WEHIB - PASZA,**  
gen. turecki, naczelny wódz  
armii abisyńskiej, którego  
kwatery zbombardowały  
samoloty włoskie.

WYDANIE

**Cena 10 groszy**

# EXPRES

**WIECZORNY ILUSTROWANY.**



**RICKETT,**  
wyjechał do Abisynji, ce-  
lem eksploatacji swej kon-  
cesji naftowej.

ROK XIII.

CZWARTEK, 31 PAŹDZIERN. 1935 R.

CENA 10 GROSZY

Nr. 304

## ZAŻARTE WALKI W OGADENIE

### Abisyńczycy usiłovali sforsować rzekę Sefit. Włosi nie zdobyli miasta Hansien

### Wojska abisyńskie przygotowują się do kontrofensywy

London, 31 października.  
Przygotowania, zarówno włoskie jak i abisyńskie, do ważniejszych operacji wojskowych już ukończone. Na froncie północnym armia włoska umocniła się na nowych, zajętych w ciągu ostatnich dni pozycjach. Straże przednie znajdują się już w pobliżu Makalle.

Znaczne ożywienie ujawnia się ostatnio również w zachodniej części frontu północnego nad rzeką Setti. Oddziały abisyńskie usiłowały sforsować tę rzekę, aby okrążyć włoskie oddziały tubylcze. Oddziały abisyńskie pod osłoną karabinów maszynowych atakowały poszczególne punkty oporu, ponosząc duże straty.

Ponieważ koncentracja wojsk abisyńskich na froncie północnym jest już ukończona, należy się obecnie spodzie-

wać, że wojska abisyńskie stopniowo przechodzą do kontrofensywy. W prowincji Arussi na południe od Hararru zgromadziło się już 60.000 wojowników. Mimo to w dalszym ciągu utrzymuje się wersja o tem, że Makalle zostanie oddane bez bitwy.

Na froncie południowym, w Ogadenie, toczy się obecnie wielka bitwa.

Adis Abeba, 31 października.  
(PAT). Według wiadomości ze źródeł niemieckich, informacje o tem, iż wojska włoskie zajęły Hausien pomiędzy Endaga - Hanius i Makalle nie potwierdzają się.

Asmara, 31 października.  
(PAT). Donoszą z Mogadiscio, że

podczas gdy wojska włoskie posuwają się naprzód, na froncie somalijskim jednocześnie zbudowano drogę do Gerlogobi.

Na drogach, przeprowadzonych w celach strategicznych w prowincji Tigre krążą obecnie karawany handlowe z Asmary do Adigratu, Aksum, Agordatu i Adui.

Adis Abeba, 31 października.  
(PAT). Rząd abisyński udzielił agreement dla attache wojskowego W. Brytanji mjr. Bolta i jego pomocnika kpt. Taylora. Są to pierwsi attaches wojskowi W. Brytanji w Abisynji.

Asmara, 31 października.  
(PAT). Do Erytrei wysłano 5 tysięcy wielbłądów dla transportowania sprzętu wojennego i żywności dla wojska.

Neapol, 31 października.  
(PAT). Wczoraj wieczorem odpłynęło do Massaua 3.500 żołnierzy włoskich

## Kłeska Włochów w rejonie Dolo

### 300 żołnierzy w niewoli abisyńskiej

Wiedeń, 31 października.  
Wedle niepotwierdzonych dotąd informacji z Dżibutti, doznały wojska włoskie nad rzeką Dawa (w rejonie Dolo na lewym skrzydle włoskim) tuż na granicy pomiędzy Abisynją a włoskim krainą Somali, klęski, zadanej im przez wojska abisyńskie pod dowództwem Afre Whorka. W wyniku tej bitwy 300 żoł-

nierzy włoskich wziętych zostało do niewoli.

Adis Abeba, 31 października.  
Według informacji abisyńskich artylerja przeciwlotnicza zestrzeliła w okolicy Dirdeauy włoski samolot wywiadowczy. Pilot miał zostać wzięty do niewoli i odstawiony do Adis Abeby.

## NADZIEJA NA POKOJ?

### Dalsze rokowania w Genewie

Paryż, 31 października. (PAT). Jak podaje korespondent Havasa, koła genewskie przywiązują duże znaczenie do faktu, iż baron Aloisi reprezentować będzie rząd włoski na najbliższym zebraniu w Genewie.

Przybycie barona Aloisi'ego do Genewy łączy z przeświadczeniem z możliwości prowadzenia rozmów dyplomatycznych, które powinny doprowadzić do załatwienia konfliktu włosko-abisyńskiego.

Obecnie nie ulega już wątpliwości, iż

rozinowy te, prowadzone pod auspicjami Lavala, weszły jeśli nie w stadium realizacji, to w każdym razie w fazę, uprawniającą do żywienia pewnych nadziei.

Nadzieje te potwierdza również fakt iż zbiorą się teraz w Genewie najbardziej miarodajni przedstawiciele Wielkiej Brytanji, Francji i Włoch, nie mówiąc już o nowym przedstawicielu Abisynji. W tych warunkach najbliższe obrady genewskie nabiorą zdecydowanie politycznego charakteru i będą mia-

ły specjalne znaczenie.

Waszyngton, 31 października. (PAT). Prezydent Roosevelt ogłosił oświadczenie, całkowicie popierające wczorajszą enuncjację Hulla, a wymierzoną stanowczo przeciwko wszelkim transakcjom ze stronami wojującymi.

W kołach dyplomatycznych podkreślają, że te oświadczenia rządu Stanów Zjednoczonych zostały ogłoszone w przededniu decydującego posiedzenia komitetu koordynacyjnego w Genewie w sprawie zastosowania sankcyj.

## Tajemnicza zbrodnia w Łodzi

### Kto zamordował Józefa Wocha?

Łódź, 31 października.  
(gr) — Dziś rano dokonano na ulicy Kraszewskiego wstrząsającego odkrycia. Robotnicy, dążący w godzinach rannych do pracy, natknęli się na leżące na chodniku zwłoki jakiegoś młodego jeszcze mężczyzny. Zawezwano niezwłocznie pogotowie miejskie. Przybyli na miejsce dyżurny lekarz skonstatował u

denata szereg ran głowy, zadanych jakimś tępym narzędziem. Jedno z potężnych uderzeń w głowę spowodowało śmierć.

Pogotowie powiadomiło komisariat P. P., poczem przewiozło zwłoki tragicznie zmarłego mężczyzny do prosektorjum miejskiego. Jeszcze w godzinach rannych dokonano sekcji.

Ze znalezionych przy zamordowanym dokumentów wynika, iż jest nim 36-letni Józef Woch, zamieszkały na ul. Kraszewskiego 32.

Pierwotkowe dochodzenie ujawniło że Woch zamordowany został w nocy, nikt jednak nie może stwierdzić przez kogo i z jakiego powodu. Przy denacie nie znaleziono bowiem żadnych przedmiotów, które mogłyby policję naprowadzić na ślad zbrodniarzy.

Około południa zjechała na miejsce komisja sądowo - lekarska. Dochodzenie prowadzi wydział śledczy.

## Rozwiązanie B. B. W. R.

### B. prem. Sławek o dokonanych pracach i reformie ustroju

Warszawa, 31 października.  
W dniu wczorajszym odbyło się likwidacyjne zebranie Bezpartyjnego Bloku Współpracy z Rządem. Zebranie odbyło się w mieszkaniu prywatnym przy ul. Szopena 1, gdzie zgromadziło się wszyscy b. posłowie i senatorowie — wchodzący w skład dawnego klubu parlamentarnego BBWR oraz prezesi i sekretarze organizacji wojewódzkich B. B.

Posiedzenie zagal sekretarz generalny Brzek - Osiński, poczem b. premier Sławek odczytał list do wszyst-

kich członków BBWR. W liście tym prezes Sławek zreasumował ogrom pracy organizacji BB w ciągu 7-letniej jej działalności. Prezes Sławek, stwierdził, że przed siedmiu laty zebrał się zespół ludzi, którzy postawili sobie za cel pomóc Józefowi Piłsudskiemu w pracach nad zmianą ustroju państwa. Terenem pracy był parlament a wytyczną — współpraca z rządem.

Skolei mówca scharakteryzował wszystkie etapy pracy BBWR, z których najważniejszym była reforma konstytucyj.

Berlin, 31 października.  
Wielkie wzruszenie wywołało w Niemczech aresztowanie dr. Krüglera, najbliższego współpracownika Ribbentropa. Dr. Krüglger został umieszczony w aresztach Gestapo i mimo interwencji Ribbentropa oraz innych wysoko postawionych osób, policja polityczna nie chciała go zwolnić.

Jak się okazuje, dr. Krüglger pozostaje pod zarzutem wystąpienia antyrządowych, homoseksualizmu i wydawania pisma, krytykującego poczynania rządu Rzeszy.

## Katastrofa lotnicza

### 6 podoficerów zabitych

Rzym, 31 października.  
(PAT) Wodnopłatowiec, który wystartował do lotu ćwiczebnego z portu Puntisella nad Adriatykiem uległ katastrofie.

Zginęło 6 podoficerów lotników, którzy znajdowali się w samolocie.

## Wybuch tlenu

Tokio, 31 października.

(PAT) W m. Sherehama (na półwyspie Boso, na południowy zachód od Tokio) wydarzył się wielki wybuch tlenu w jednym ze składów, 18 robotników jest zabitych, 112 rannych.

## Wdowa po Edisonie

### wyszła za mąż

Nowy Jork, 31 października. (PAT). Wdowa po Edisonie w 70-ym roku życia wyszła za mąż za przemysłowca, który ma lat 73.

## Procesy polityczne

### w Niemczech

Berlin, 31 października. (PAT).

W Hamm w Westfalji wyższy sąd krajowy rozpatrywał sprawę 42 oskarżonych o zdradę stanu. Skazano ich na ciężkie więzienie od 1 do 12 lat i na zwykłe więzienie od 6 do 21 miesięcy.

W najbliższych dniach odbędzie się przed tym samym sądem nowy masowy proces o zdradę stanu przeciwko 50 osobom.

## W iufriejszym

(piątkowym)

„Expressie“ dalszy ciąg przegód

**Pała i Patachona**  
**w Abisynji**



# Rekord odwagi i szybkości fotoreportera

**Krażąc w samolocie nad płonącym statkiem — w oparach gryzącego dymu — dokonał sensacyjnych zdjęć. — W 4 godziny po katastrofie we wszystkich pismach amerykańskich ukazały się fotografie wstrząsającej tragedii na oceanie**

(mh) Zawód reportera fotograficznego to bodaj jeden z najciekawszych fachów. Naprzykład, dokonanie zdjęć z płonącego statku pasażerskiego „Morro-Castle”, na którym w tajemniczych okolicznościach wybuchł pożar, było nietylko dużym sukcesem na polu reportażu fotograficznego, ale i swojstego rodzaju rekordem odwagi i szybkości.

O godzinie 4.30 nad ranem nowojorska agencja fotograficzna „News Photo” otrzymała radiową depezę: „Morro-Castle sygnalizuje SOS. stop ośm mil od Ansbury Park. stop. Pożar”.

Padła deszcz, powietrze było mgliste najgorsza pogoda dla samolotu. Mimo to natychmiast zawiadomiono Macka Barona, fotoreportera — specjalistę zdjęć lotniczych oraz pilota agencji Billa Gulka. W chwili przybycia ich obu na lotnisko samolot był już najzupełniej przygotowany do startu.

Mgła jednak nie rozwiązała się, deszcz nie przestał padać. Ale i na to jest rada, gdy się jest odważnym. Fotograf wziął ze sobą specjalny aparat z kliszami o niezwykłej czułości, na których można robić zdjęcia nawet we mgle i podczas deszczu...

Ponieważ fotografie te musiały się ukazać już w popołudniowych wydaniach dzienników, nie było chwili do stracenia. Mimo mgły samolot wzbił się ponad chmury. Odwaga pilota została wkrótce nagrodzona — mgła zaczęła opadać i zdaleka wyłonił się niesamowity widok płonącego statku na morzu. W kilka minut później samolot zataczał już kręgi nad płonącym kolosem, a Baron przystąpił do robienia zdjęć. Dym dusił formalnie pilota, a języki płomieni sięgały niemal karoserji.

Na godzinie 8.30 wyznaczono powrót samolotu, gdyż o 10.45 odlatywały samoloty pocztowe, odwożące gazety na zachód, a południowe wydania gazet miały ukazać się już o godzinie 11.30 rano. Zgodnie z planem, o godzinie 8.30

samolot wylądował na lotnisku. W 16 minut później zdjęcia znalazły się w ciemni fotograficznej, a o wpół do dziesiątej odbitki były już gotowe.

Rozesłano je natychmiast i cztery go-

dziny od chwili, gdy sygnały SOS zostały wysłane ze statku, czytelnicy gazet amerykańskich, nie wyłączając tak odległego San Francisco, mogli oglądać oryginalne fotografie płonącego okrętu.

## Jak nerwowy urzędnik zdobył majątek

**Niezwykłe dzieje twórcy gumowych obcasów**

(z) Młody O'Sullivan przypadkowo zdołał skonstatować że noszenie gumowych obcasów wpływa uspakajająco na nerwy.

W 1910 roku pewien młodzieniec był zatrudniony w fabryce, przyczem ciężkie maszyny przedsiębiorstwa wywoływały stałe drganie całego budynku. Nerwy młodego człowieka, bardzo cierpiały wskutek ciągłej wibracji. Pewnego dnia wpadło mu na myśl, że może chodnik gumowy jakoś zaradzi temu złu.

Stanawszy na tym chodniku, młodzieniec stwierdził z ulgą, że powodo-

wane przez maszyny drgania zostały znacznie osłabione, tak że nie odczuwał ich więcej. Po kilku dniach urzędnik zauważył, że jego gumowy chodnik gdzieś zniknął.

Nerwowy młodzieniec wyciął podług formy bucika dwa kawałki gumy, które przybił gwoździami do swych podszew. Przekonawszy się, że i te małe kawałki gumy doskonale odpowiadają celowi, pomysłowy urzędnik, który nazywał się O'Sullivan, położył fundamenty pod swe olbrzymie zakłady wyrobu obcasów gumowych, znanych w całym świecie.

## Niepowetowane straty i rozczarowanie londyńczyków

**Ślub księcia Gloucesteru pod znakiem żałoby**

(z) Jak wiadomo, wskutek śmierci ojca lady Alicji Scott, narzeczonej księcia Gloucesteru, program uroczystości ślubnych młodej pary uległ radykalnej zmianie, która bardzo dotkliwie odbiła się na całym szeregu przedsięwzięć i instytucji stołecznych.

Wiadomość o tem, że zamiast w opactwie Westminsteru, księżę Gloucesteru i jego narzeczoną wezmą ślub w kaplicy pałacu królewskiego Buckingham, rozczarowała silnie również i bardzo wiele spośród osób zaproszonych. Podczas gdy katedra Westminsterka może pomieścić kilka tysięcy osób, w kaplicy znajdzie się miejsce zaledwie dla stu osób. W kaplicy tej odbywały się już uroczyste akty, dotyczące członków rodziny królewskiej. Tu bowiem odbył się chrzest obydwu córeczek księcia

Yorku, tu też odbyła się powtórna ceremonia zaślubin według obrządku prawosławnego księcia Kentu. I wreszcie w tej samej kaplicy w swoim czasie odbyły się zaślubiny króla i królowej Norwegii.

Wiele osób poniosło znaczne straty w związku ze skasowaniem uroczystej procesji ulicznej. Tak naprz. szpital Westminsterki, wzorując się na uroczystościach zeszlorocznych, zbudował już częściowo wielkie trybuny, obliczone na przeszło 600 miejsc. Ogółem wpływ z tej imprezy miał zasilić fundusz szpitalny sumą przeszło 2000 funtów szterl. Ponieważ zarząd szpitala sprzedał już część biletów, będzie zmuszony do zwrotu pieniędzy, ponosząc przytem stratę kilkuset funtów, którą to sumę pochłonie część budowy.

## WOLNA TRYBUNA

PANI HANKA W POZNANIU. List z wyrazami oburzenia doszedł do moich rąk. Częściowo przyznaje Pani rację, częściowo zaś wina leży po Pani stronie, albowiem nie adresowała Pani należycie do „Wolnej Trybuny” i stąd list dostał się do sekretariatu, gdzie każdy ma dostęp. W wydawnictwie naszym pracuje kilku szoferów, przy odwożeniu paczek gazetowych na dworce oraz przy maszynach prywatnych będących do dyspozycji redakcji, stąd smutna przygoda jaka spotkała Jej list. Spieszę jednak Pani wyjaśnić, że szofer, który pozwolił sobie na przywłaszczenie listu został już wydalony i sprawa została załatwiona. Na przyszłość zechce Pani listy adresować bezpośrednio do „Wolnej Trybuny”.

„TURYSTA” Z ŁODZI. Mam wrażenie, że nie obliczył się Pan z siłami. Nie wiem czy był Pan już kiedyś nad morzem, ale jeżeli nie — to przed zamierzoną podróżą niech Pan odbędzie przejażdżkę łodzią rybacką, albo nawet dużym okrętem — po pełnym morzu. Gdy Pan poczuje na dobre przykre skutki morskiej choroby, zupełnie inaczej będzie się Pan zapatrywał na podróż łodzią po wielkich oceanach, gdzie fale są znacznie wyższe i kołysanie większe. Nie wspominam już naturalnie o tem, że należy mieć do takiej wyprawy dużą ilość wiadomości z zakresu nawigacji i praktyki w pływaniu na morzu zarówno w zagłowie, jak i na łodzi motorowej. Poza tem łódź musi mieć odpowiednio duże wymiary, ażeby mogła stawić opór falom i nie została zdruzgotana przez góry wodne.

Latwo jest czynić plany, siedząc w pokoju przy stole, ale inaczej to wszystko wygląda w praktyce. Niech Pan narazie spróbuje wyjechać do Gdyni i tam zostać członkiem klubu żaglowego. Gdy się Pan kilka razy pokofysze na falach oceanu, twarz Panu zzielenieje, żołądek podjedzie do gardła, a serce zacznie wyprawiać dzikie harce na ramieniu, a wszystkie wewnętrzności zajmą inne zupełnie położenie, zrozumie Pan dopiero na co się Pan odważył. Oszywiście do kołysania można się przyzwyczaić, ale należy mieć przedtem praktykę w pływaniu. Nie zniechęcam Pana do podróży, wskazuję jedynie na te trudności o których Pan zapomniał w celu staranniejszego przygotowania się do zamierzonego celu.

Jak załatwić sprawę z władzami — należy zapytać Urzędu Morskiego w Gdyni. Przedewszystkiem wymagany jest paszport zagraniczny z wizami tych krajów przez których wody terytorjalne będzie Pan przepływał, następnie trzeba mieć również zezwolenie na prawo wplywania do portu. W sprawach morskich poinformuje Pana Urząd Morski w Gdyni do którego może się Pan odnieść listownie.

## Listy z placu boju w Abisynji

Napisał kpt. Charles Ramley

### Bohaterscy szaleńcy

Nad rzeką Petit, w październiku Samolot, wiozący doktora Bergera i mnie, osiadł na wielkim, piaszczystym utorze.

W tej chwili horyzont zaczętnił się od mrowia hebanowych wojowników.

Dzicy murzyni — zwabieni naszym widokiem, wśród przeraźliwego krzyku i zgiełku, potrzaskując dzidami i strzelbami — jeli ku nam pędzić.

Po chwili otoczyła nas rozwrzeszczana chmura.

Zrozumiałem grozę naszej sytuacji: oto dzicy górale, uważając nasz samolot za włoski zmuszony do lądowania aparat postanowili po swojemu rozprawić się z jego załogą...

Niedarmo ostrzegano nas w Addis Abebie, że wojownicy rasa Ayelu należą do najdzikszych barbarzyńców w całej armii negusa! Próżno starałem się rozwrzeszczonym dzikusom wytłumaczyć cel naszego przybycia. Górale ci nie znali zupełnie narzecza Amharyjskiego, którym jako tako władałem — nie rozumieli też, że nie każdy biały człowiek musi być koniecznie Włochem. Otaczający nas pierścień stawał się coraz ciaśniejszy i groźniejszy. W rekach sfanatyzowanych barbarzyńców błyszczały sklerowane w nasze pierśi noże i oszczepy.

Śmierć zagładnęła nam w oczy. Rozkładając ręce po raz dziesiąty (amanem narzeczu amharyjskim tłumaczyłem dzikusom, że doktor Berger przysłany został przez samego cesarza dla ratowania rannego rasa Ayelu: tłum nie rozu-

miał nic, z wyjątkiem tego, że jesteśmy biali, a że jako tacy musimy zginąć.

Nasz dramat dobiegał już końca. Z tłumy wyskoczył nagle jakiś hebanowy Herkules, który, podniósłszy do góry ciężką maczugę, runął na doktora Bergera, ażeby roztrzaskać mu głowę.

Momentalnie porwałem za automatyczny pistolet. Lecz zanim zdążyłem pociągnąć za cyngiel, huknął strzał — i czarny napastnik zwał się ciężko na ziemię...

To pilot nasz — odważny i zimnokrwisty oficer — przyszedł nam z pomocą.

Powalwszy wystrzałem z rewolwera dwóch jeszcze innych najzuchwalszych dzikusów, zaczął coś krzyczeć i tłumaczyć im jakimś nieznanym mi narzeczem — pokazując kolejno palcami na swój mundur, to na abisyński znak wymalowany na skrzydłach samolotu.

Widocznie — przynajmniej częściowo — tłum dał się przekonać, gdyż zamiast zamordować nas, pozwolił nam opuścić samolot, poczem otoczywszy wieńcem swych dzid, zaprowadził nas do kwatery rasa Ayelu.

Przydzielony do boku rasa Ayelu oficer generalnego sztabu abisyńskiego — człowiek bardzo inteligentny i rozmawiający płynnie tak po francusku jak i po angielsku, dowiedziawszy się o celu naszej wizyty, przywitał nas bardzo serdecznie, poczem bez zwłoki zaprowadził do loża generała.

Mimo protestu rannego — starego, o trochę konserwatywnych pojęciach wojownika, doktor Berger wziął się ra-

nie do pracy.

Po minie lekarza wywnioskować było można, że stan rannego jest bardzo poważny.

Pokazał łosie, że ras Ayelu otrzymał fatalny przestrzał lewego płuca, a poza tem przestrzelony miał bok i nogę.

Twarz doktora Bergera stawała się coraz poważniejsza. Przy pomocy narzędzi chirurgicznych, jakie przywiózł ze sobą, postanowił przystąpić natychmiast do operacji.

Wezwano dwóch sanitariuszy, którzy asystować mieli doktorowi podczas operacji — wyprasając nas, niepowołanych, za drzwi.

Abisyński sztabowiec zaprowadził mnie do małego gajku, gdzie panował rozkoszny chłód. Rozłożywszy się na murawie, poprosiłem swego towarzysza, ażeby zechciał mi opowiedzieć o przebiegu tragicznej bitwy, w czasie której zraniony został ras Ayelu.

— Ras Kassa — mówił sztabowiec — wydał rozkaz wszystkim swoim generałom i dowódcom pomniejszych grup, wchodzących w skład jego armii, ażeby przez parę dni wstrzymali się od wszelkiej akcji bojowej — nim cała armia nie zostanie należycie przegrupowana, a tem samem usprawniona do ofensywy.

Ras Ayelu, stojący na czele kilkunastu tysięcy najbardziej dzikich i prymitywnie uzbrojonych górali, przyjął rozkaz ten bez żadnych zastrzeżeń i surowo przykazał swoim podkomendnym, ażeby zaprzestali wszelkich prób ataku.

Dywizja generała Ayelu rozłożyła się nad rzeką Setit naprzeciw kompleksu gór, zajętych przez Włochów.

Piechota włoska, obsadzwszy karabinami maszynowymi i artylerią góry, nie bawiła się również w atakowanie Abisyńczyków — i tylko artylerja jej zaznaczała swoją działalność, obsypując

nasze stanowiska ogniem granatów i szrapneli.

Niektóre z strzałów tych były celne tak, że ponieśliśmy dość znaczne straty.

Śmierć kilkudziesięciu towarzyszy rozwścieczyła niesiorne, a dzielne watahy.

— Jakto? — sarkali — Włosi bombardują nas bezustannie, a my stoimy spokojnie w miejscu!!!!

Grupa najbardziej zapalczywych i odważnych górali naszych nie czekając komendy, runęła przed siebie, ażeby pomścić śmierć towarzyszy. Na widok ten także i inne oddziały rasa Ayelu z wielkim krzykiem rzuciły się w stronę włoskich pozycji.

Ale nie dopadły ich. Kilkadziesiąt ciężkich karabinów maszynowych i wiele lekkich poczęły prażyć zgóry atakujących tak skutecznie, że całe szeregi ich padały na ziemię. Ale pozostali nie cofali się, lecz mając w pogardzie śmierć i zagładę, parli naprzód.

Ras Aeylu zrozumiał, że atakowanie świetnie ufortyfikowanej góry przez wojowników zbrojnych jeno w oszczepy jest prawdziwym szaleństwem. Napróżno jednak starał się powstrzymać swych pijanych żądzą walki wojowników. Zrozpaczony rzucił się w bój, ażeby pohamować atakujących. I w tej chwili padł przeszyty kilkoma kulami. Wówczas dopiero wojownicy nasi ochłonęli i wzięwszy ciałem ciężko rannego wodza na ręce, wycofali się z pobojowiska zastanego stosami trupów...

Tu opowiadający przerwał, albowiem uirzeliśmy zbliżającego się ku nam doktora Bergera. Zapytany o zdrowie rannego, powiedział ponuro:

— Stan jego jest beznadziejny. Zapanowało milczenie. Tylko zdaleka dochodził do nas głuchy łoskot toczącej się bitwy....





# Niewidzialny wróg w Abisynji

## który pochłania więcej ofiar, niż najkrwawsze bitwy. — Jak pracuje armia lekarzy i pielęgniarek. — Chinina w tornistrze każdego włoskiego żołnierza

(mh) W dzienniku „Parerea Nostra”, wychodzącym w Bukareszcie, ukazał się artykuł dziennikarza francuskiego, Henri Gris, omawiający metody prowadzenia przez Włochy walki w Abisynji.

Gris miał możliwość zwiedzenia Instytutu Chorób Tropikalnych w Rzymie, któremu — jego zdaniem — Włochy zawdzięczają swoje dotychczasowe sukcesy.

Chociaż wydaje się to nieprawdopodobne — pisze francuski dziennikarz — jednak przedewszystkiem istnienie tego małego gmachu w cieniście parku rzymskiej polikliniki umożliwiło prowadzenie wojny w Afryce. Walka i pokój są obecnie więcej niż kiedykolwiek zależne od pochołu wiedzy i wiedza może obecnie ułatwić każdą wojnę. Bo jakże daloby się inaczej wytłumaczyć skoncentrowanie przeszło ćwierć miliona żołnierzy w kraju, przesyconym malarją i innymi tropikalnymi chorobami, gdyby nie niezwykle środki zapobiegawcze, jakie zostały przedsięwzięte przez dowództwo włoskie.

Prawdą jest, że wśród Włochów, przebywających w Abisynji, śmierć zbiera obfite żniwo. Większość jednak wypadków śmiertelnych należy przypisać nie chorobom tropikalnym, ale częstym w tych okolicach wypadkom udaru słonecznego, który daje się dotkliwie we znaki żołnierzom włoskim.

Jak wytłumaczyć tę odporność żołnierzy wobec chorób tropikalnych?

Trzeba pamiętać, że kolonialna wojna w gorących krajach pochłania o wiele więcej ofiar niż najkrwawsza bitwa na placu boju. Mussolini przeto pozostawił niezbędne zarządzenia. Do Afryki setkami wysłano lekarzy i pielęgniarów, całe okręty załadowano medykamentami i różnymi przyborami lekarskimi. Do Erytrei i Somali wysłano kilka tysięcy robotników jedynie w celu wybudowania szpitali i lazaretów.

To jednak nie wyczerpało przygotowań. Każdy żołnierz, każdy robotnik, który wyjeżdża do Afryki wschodniej, musiał poddać się szczepieniu przeciw tyfusowi, paratyfusowi i cholercie. Na plac boju wysłano najlepszych fachowców, doświadczonych w walce z malarją i innymi tropikalnymi chorobami. Liczne okręgi w Afryce wschodniej, których woda zdawała się być podejrzana, poddano gruntownej dezynfekcji. Wode,

nie nadająca się do picia, zamieniają w „wypalane”, każdy otrzymuje codziennie porcję chininy i zobowiązany jest używać chininy jeszcze 15 dni po opuszczeniu „malarzycznych” okolic.

Wszystko to Włochy zawdzięczają wyżej wspomnianemu Instytutowi, który zbudowany zaledwie przed dziesięć laty, zalicza się dziś do największych tego rodzaju na całym świecie. Nie ulega wątpliwości, że gdyby nie było tego instytutu, nie byłoby teraz wojny w Afryce...

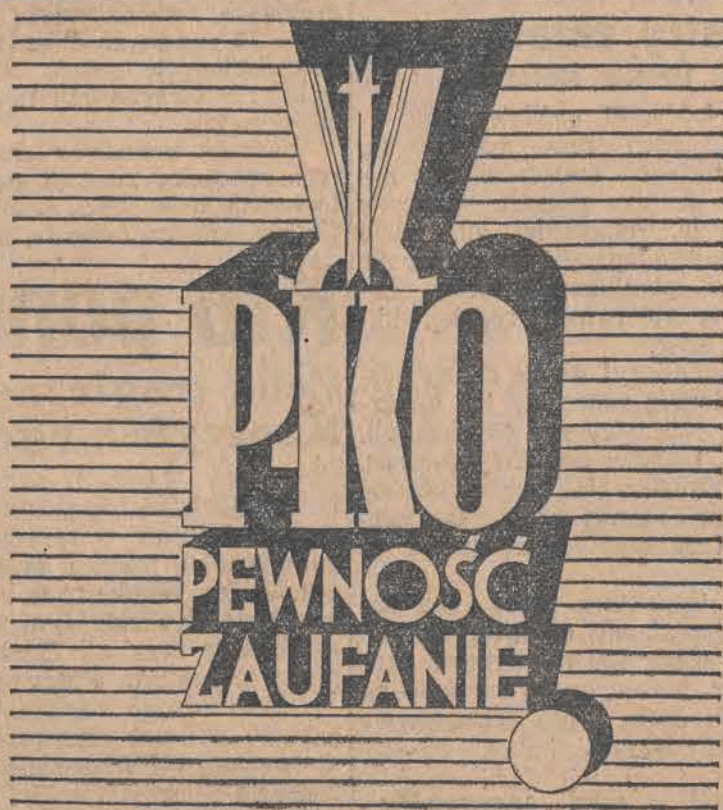
Prof. Aldo Castellani, szef Instytutu, przebywa obecnie w Erytrei. W roku 1902, bawiąc w Ugandzie, odkrył on zarazek śpiączki. Jako to zasługa, że równocześnie można szczepić przeciw tyfusowi, paratyfusowi i cholercie. Castellani pracował naukowo w Londynie kiedy Mussolini zaprosił go do Włoch. Uczony natychmiast skorzystał z zaproszenia dyktatora i wrócił do ojczyzny. Obecnie mianowany on został najwyższym komisarzem leczniczym dla Erytrei i Somali i pracuje dla armii, walczącej w Abisynji.

Pod jego to kierownictwem wiedza lekarska prowadzi wojnę na drugim froncie, na froncie walki z chorobami tropikalnymi. Urządzane są kursy lekarskie, gromadzi się medykamenty, prowadzi się specjalne pogadanki uświadamiające wśród żołnierzy i t. p. Obecnie każdy

lekarz wojskowy wie, jakich środków używać przeciw chorobom tropikalnym. Dzięki temu właśnie sytuacja Włochów w Abisynji jest znacznie ułatwiona.

Pod koniec wizyty dziennikarza fran-

cuskiego w Instytucie przewodnik, który został mu specjalnie przydzielony celem wyjaśnienia, oświadczył: „Tutaj dajemy naszym żołnierzom broń, która jest tak samo ważna jak działa i tanki wojenne”.



# Włókniarzom wypowiedziano umowę!

## Związek włókienniczy przemysłu zarobkowego nadesłał oficjalne zawiadomienie do inspekcji pracy i do związków zawodowych

### Jakie stanowisko zajmą związki robotnicze?

Łódź, 31 października. (k)—Do okręgowej inspekcji pracy oraz do wszystkich związków zawodowych włóknarzy w Łodzi nadeszło oficjalne zawiadomienie ze związku włókienniczego przemysłu zarobkowego o wypowiedzeniu umowy zbiorowej w sprawie myślenia włókienniczym.

Umowa zbiorowa wypowiedziana zo-

staje z dniem 1 listopada r. b., a wygasa w dniu 31 listopada r. b.

W piśmie swem związek przem. zarobkowego komunikuje, że chodzi o zmodyfikowanie przepisów umowy, a mianowicie, aby nieosiągnięcie stawek nawet przez 49 procent robotników w danym przedsiębiorstwie nie decydowało o tem, że przedsiębiorstwo to nie prze-

strzeży umowy zbiorowej, dalej, aby pod stałą obliczania zarobków od szerokości krosien zmienić na podstawie szerokości tkaniny i t. d.

Poza tem jednym z powodów wypowiedzenia umowy zbiorowej jest konkurencja przemysłu prowincjonalnego, który korzysta ze specjalnych upustów od cennika łódzkiego.

Przemysłowcy zarobkowi domagają się, aby stawki na prowincji zrównane zostały ze stawkami w przemyśle łódzkim.

Okręgowa inspekcja pracy jeszcze w dniu wczorajszym przesłała raport o wypowiedzeniu umowy zbiorowej do głównej inspekcji pracy w Warszawie oraz do ministerstwa opieki społecznej.

W związku z wypowiedzeniem umowy zbiorowej zwróciliśmy się do związków zawodowych włóknarzy, prosząc o wypowiedzenie się w tej sprawie. Oświadczone nam co następuje:

— Na zmianę przepisów umowy przez przemysł zarobkowy nie zgodzimy się w żaden sposób i będziemy walczyć o utrzymanie dotychczasowej umowy, dlatego, że realizacja projektu przemysłu zarobkowego spowodować może niebezpieczny precedens w całym przemyśle włókienniczym.

Jesteśmy zdania, że nie tylko my będziemy protestować, ale także i wielki przemysł, bo jeśli przemysł zarobkowy nie będzie związany stawkami — to stworzy nieuczciwą konkurencję dla wielkiego przemysłu.

## Zwiększenia ilości inspektorów pracy

domaga się Chrześcijańskie Zjedn. Zawodowe. — Memorjał do ministerstwa opieki społecznej

Łódź, 31 października. (k) — Centrala związku zawodowego robotników przem. włókienniczego Chrz. Zjedn. Zaw. w Łodzi przesłała wczoraj memorjał do ministerstwa opieki społecznej, w którym prosi o uwzględnienie szeregu postulatów robotniczych.

Związek zwraca uwagę na ciągłe łamanie umowy zbiorowej przez przemysłowców, którzy szczególnie nie przestrzegają ustawy o czasie pracy i o urlopach, wskutek czego krzywdzą warsztwę pracującą, wykorzystując obecną sytuację na rynku pracy.

Dażąc do poprawy bytu ogółu robot-

ników zarząd główny związku zaw. robotników przem. włókienniczego Chrz. Zjedn. Zaw. prosi ministerstwo opieki społecznej o zwiększenie w poszczególnych ośrodkach przemysłowych ilości inspektorów pracy, względnie asystentów inspekcyjnych, którzy częściej będą wizytować zakłady przemysłowe.

Następnie zarząd związku prosi o utworzenie obwodowych inspekcji pracy w tych ośrodkach przemysłowych, w których niema obecnie tej instytucji oraz o utworzenie obwodowych inspektoratów pracy w okręgu łódzkim z siedzibą w Tomaszowie i Pabjanicach.

## 8 ofiar katastrofy autobusowej na linii Łódź—Częstochowa

Łódź, 31 października. (gr) Nocy ubiegłej, około godz. 1.45, autobus pasażerski ED 1112, kursujący na linii Łódź—Częstochowa wpał do rowu w okolicy wsi Folwarki.

Skutki katastrofy były fatalne. Autobus wywrócił się, grzebiąc pod sobą 8-miu pasażerów. Okoliczni włościanie pośpieszyli ofiarom wypadku z pomocą. Trzy osoby odniosły bardzo poważne obrażenia cielesne.

Pozostali pasażerowie udali się po dłuższej przerwie w dalszą podróż.

Na miejsce przybyli przedstawiciele policji, którzy ustalili, że winę w wypadku ponosi kierowca autobusu. Michał Morawiec, który zdrzemnął się w czasie jazdy i przed wyruszeniem z Łodzi nie sprawdził hamulców. Były one już w chwili wyjazdu uszkodzone. Dalsze dochodzenie prowadzi urząd śledczy w Łodzi.

## Dyżury aptek

Dziś w nocy dyżurują następujące apteki: — A. Potasza — Plac Kościelny 10, A. Charemzy — Pomorska 12, E. Millera — Piotrkowska 46, M. Epszajna — Piotrkowska 225, Z. Gorczyckiego — Przejazd 59, G. Antoniewiczza — Pabjanicka nr. 50.

### NOWOŚCI W MANTEUFFEL.

(Zachodnia 45).

Restauracja - Dancng „Manteuffel” rozpoczyna z dnim 1.XI swój sezon zimowy.

Program otwarcia przedstawia się b. imponująco. W skład zespołu artystycznego wchodzi znakomity duet węgierski z 2 Morleysami na czele. Atrakcją programu będzie znakomita wiodawilistka polska p. Ira Wolska, pozatem w zespole artystycznym udział biorą wytworna węgierska tancerka p. Förster, która ośmielnie swoim subtelnym tańcem, oraz znana tancerka p. Hryniewiczówna, która niewątpliwie wzbudzi zachwyt swoją urodą i elegancją. Tak ułożony program wraz ze znakomitym zespołem orkiestrowym p. Kleckiego, przyczynią się do miłego spędzenia wieczoru. Lokal przytulny, gruntownie odnowiony. W soboty, niedziele i święta five'o'clock z pełnym programem.

Warto nadmienić, iż dyrekcja restauracji Manteuffel z dnim 1.XI zaangażowała znanego fachowca sztuki kulinarnej p. A. Czarneckiego. Restauracja wydaje codziennie znakomite obiady z 3 dań w cenie zł. 1.60, z 4 dań w cenie zł. 2.50. Lokal czynny całą dobę. Słynna biała sala po gruntownym remoncie jest do dyspozycji Sz. gości na bale, rauty, koncerty, odczyty i t. p. Dla stowarzyszeń i związków specjalne rabaty przy wynajęciu.

### WIELKA SENSACJA W FILHARMONJI

Dziś dnia 31 bm, o godz. 6 wiecz. nastąpi otwarcie po raz pierwszy w Łodzi Wielkiego Międzynarodowego Maratonu Tańcowego (na wytrzymałość). Uczestnicy tańczyć będą dzień i noc bez przerwy, ubiegając się o wielkie nagrody pieniężne. Maraton Tańca polega przedewszystkiem na wytrzymałości. Ze wszystkich par zgłoszonych do konkursu zwyciężyła para, która najdłużej będzie tańczyła. Pary, które okazały się mało wytrzymałe, odpadała, a tem samem zwiększała się szansa dla następnycy do otrzymania nagrody. Konkurs ten wywołał w Łodzi wielkie zainteresowanie. Wstęp na salę w każdej porze dnia i nocy. Do tańca przygrywa jeden z najlepszych zespołów muzycznych. Bilety sprzedaje kasa Filharmonji.



### Od dziś obowiązuje moratorium zimowe

Lódź, 31 października.

(k) — Z dniem dzisiejszym, t. j. 31-go października wchodzi w życie zimowe moratorium mieszkaniowe dla bezrobotnych, na podstawie którego wstrzymane będą eksmisje z lokali jedno i dwuizbowych na okres od dnia 1 listopada r. b. do 1 kwietnia 1936 r.

Bezrobotni, którzy dotąd korzystali ze wstrzymania wyroków eksmisyjnych, muszą dla prolongaty moratorium składać podania do sądu grodzkiego, gdyż tylko na podstawie takiego podania sąd wy daje odnośnemu komornikowi polecenie nieprzeprowadzenia u danego bezrobotnego eksmisji.

### Ostry zatarg w firmie Keller

Lódź, 31 października.

(k) W inspekcji pracy odbyła się wczoraj konferencja mająca na celu zlikwidowanie ostrego zatargu w firmie Keller przy ul. Pomorskiej 73, gdzie wybuchł strajk okupacyjny wskutek nie wypłacania robotnikom urlopów, łamania umowy zbiorowej i redukcji kilku pracowników.

Keller oświadczył, że nie będzie pertraktować dopóki robotnicy nie opuszczą fabryki, robotnicy zaś oświadczyli, że opuszczą fabrykę dopiero wówczas, gdy przemysłowiec złoży zobowiązanie iż będzie płacił stawki w obowiązującej wysokości i że wypłaci należności za pracę.

Starania inspektora pracy, aby zatarg zlikwidować nie odniosły skutku. W dalszym ciągu 100 robotników okupuje fabrykę, wobec czego zwołano ponowną konferencję, która odbędzie się w dniach najbliższych.

### Sezonowcy u min. Jaszczółta w sprawie zasiłków

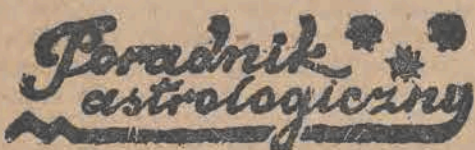
Lódź, 31 października.

(k) Ostatnio interwenjowała w Warszawie międzyzwiązkowa delegacja sezonowców łódzkich, która zabiegała w sprawie przyznania zasiłków i tym sezonowcom, którzy nie będą mieli przepracowanych 104 dni.

Delegacji polecono poczekać na wiadomość o ponownej konferencji, w której udział weźmie p. minister Jaszczółta.

Wczoraj do urzędu wojewódzkiego nadszedł telefonogram z Warszawy i p. naczelnik Jagiello zawiadomił związki sezonowców, że minister Jaszczółta przyjął delegację w dniu dzisiejszym o godzinie 11-ej przed południem.

Dzisiaj rano delegacja sezonowców udała się do Warszawy.



31 PAŹDZIERNIKA 1935 r.

Ranek dzisiejszy sprzyja ubieganiu się i obejmowaniu posiadanych związków z wełną, metalami, chemikaliami i dziennikarstwem. Kolo godz. 10-ej działają dodatnie wpływy dla robotników fabrycznych i osób mających styczność z morzem i pocztą. Od godz. 10-ej do godz. 13-ej narażeni jesteśmy na różne rozczarowania i przykrości w związku z przełożonymi. Jest to nieodpowiednia pora do załatwiania spraw w urzędach i zawierania znajomości z osobami płci odmiennej. Działają także niepomyślne wpływy dla zdrowia, szczególną uwagę należy zwracać na dzieci, podatne na zaziębienia. Następny okres do godz. 15-ej sprzyja sprawom sercowym, nie nadaje się jednak do zawierania związków małżeńskich. W tym czasie oczekuje nas powódzenie towarzyskie i miłe wzruszenia psychiczne. Od godz. 15-ej do godz. 18-ej dobrze jest załatwiać sprawy, które powinny pozostać w ukryciu, poddawać się operacjom i rozpoczynać kuracje. Okres ten nadaje się także do nawiązywania stosunków z osobami wybitnymi i wpływowymi. Późniejsze godziny zapowiadają się gorzej. Działają niepomyślne wpływy pod każdym względem i należy zaniechać wszystkiego, co nie jest konieczne i co można załatwić później.

Dziecko dziś urodzone — dobroczynne, pracowite, spokojne, uparte, zmysł piękna silnie rozwinięty, posiada zdolności literackie, okaże mało

### Zaginął piec

rasy wilczej. Proszę odprowadzić za wynagrodzeniem ul. Ceglana 26

# Skazanie przemysłowca łódzkiego

## na 1 miesiąc aresztu za obniżanie zarobków. — Delegat fabryczny ukarany za namawianie robotników do pracy w nadgodzinach

Lódź, 31 października.

(k) — Referat karny przy okręgowej inspekcji pracy rozpatrywał wczoraj jedyną w swoim rodzaju sprawę, w której pociągnięty został do odpowiedzialności karnej zarówno przemysłowiec jak i delegat fabryczny, działający na szkodę robotników.

W tkalni zarobkowej Józefa Brawermana przy ul. Wysokiej 20 - 22 wybuchł zatarg. Robotnicy zatrudniani byli w godzinach nadliczbowych, pracowali po 12 — 15 godzin na dobę, nie wyrabiali przewidzianych umową zbiorową stawek i nie otrzymywali książeczek obrachunkowych.

Związek zawodowy „Praca”, do którego robotnicy zwrócili się, wszczął interwencję w inspekcji pracy i w rezultacie zwołano konferencję, na której zaż

dano od firmy okazania książeczek obrachunkowych celem sprawdzenia czy stawki wypłacane były w odpowiedniej wysokości.

Podczas kontroli książeczek okazało się, że wpisywano do nich mniejsze ilości dni, aby ukryć w ten sposób, że robotnicy otrzymywali niższe stawki. Manipulacja ta wydała się i na wniosek przedstawicieli związku zawodowego „Praca” sprawę skierowano do referatu karnego.

Jednocześnie na konferencji wyszło najaw, że jeden z delegatów fabrycznych fabryki Brawermana — Franciszek Tomaszewski (Korzeniowskiego 5) namawiał robotników do pracy w godzinach nadliczbowych i nie stał w obronie interesów robotniczych, do czego był powołany.

Wobec tego również i przeciw niemu skierowano sprawę do referatu karnego.

Na wczorajszej rozprawie, która trwała od godz. 2-ej po południu do 7-ej wieczór zapadł charakterystyczny wyrok: przemysłowiec Józef Brawerman za niehonorowanie umowy umowy zbiorowej oraz za nieprzebranie ustawy o czasie pracy i obniżanie zarobków robotniczych skazany został na 1 miesiąc bezwzględnie aresztu i grzywnę w wysokości 1.500 złotych, a delegat fabryczny Tomaszewski skazany został za namawianie do pracy w nadgodzinach na 2 tygodnie bezwzględnie aresztu.

Niezależnie od tego robotnicy skierowali przeciw firmie zbiorową skargę do sądu, domagając się wypłaty za różnicę do stawek.

# Kto ponosi winę za śmierć robotnika

## Echa tragicznego wypadku w zakładzie mechanicznym Wacława Kapczyńskiego. — Akta sprawy przesłane zostały prokuratorowi

Lódź, 31 października.

(v) Śledztwo prowadzone przez Inspektorat Pracy w sprawie śmiertelnego wypadku, jakiemu uległ 17-letni robotnik, Jan Włodarczyk, zatrudniony w zakładzie mechanicznym Wacława Kapczyńskiego przy ul. Zgierskiej, zostało przez Inspektorat Pracy uzupełnione.

Stwierdzone zostało, że wypadek nastąpił wskutek oberwania się, źle umocowanego dźwigu służącego do podnoszenia żelaznych części maszyn, który uderzył, zatrudnionego tam Włodarczyka, w piersi.

Ponieważ orzeczenie lekarza wypisane na karcie zgonu brzmi, że przyczyną był uraz w piersi, pomiędzy wypadkiem tym, a tragicznym zgonem młodego robotnika zachodzi ścisły związek.

Zaznaczyć należy, że robotnicy zatrudnieni u przedsiębiorcy Kapczyńskiego, którzy byli naoczniymi świadkami wypadku, zeznają bardzo powściągliwie, obawiając się widocznie utraty pracy.

Po przesłuchaniu robotników i zlustrowaniu miejsca wypadku, akta spra-

wy, wraz z wnioskiem inspektora pracy przesłane zostały p. prokuratorowi przy sądzie okręgowym, celem nadania sprawie dalszego biegu.

Dalsze śledztwo prowadzone już będzie przez władze sądowe i niewątpliwie ustali kto ponosi winę za śmierć młodego robotnika.

Gdyby okazało się, że wypadek, który był przyczyną zgonu nastąpił wskutek niedbalstwa przedsiębiorcy lub zatrudnienia młodocianego robotnika przy pracy nieodpowiedniej Kapczyńskiemu grozi surowa kara.

# Memoriał do p. prezydenta Głazka

## Urzednicy miejscy proszą o przywrócenie awansów i przyznanie etatów pracownikom kontraktowym

Lódź, 31 października.

(v) Wczoraj na ręce p. prezydenta Głazka złożony został memoriał między związkowej komisji urzędników komunalnych w sprawie przywrócenia szczeblowania i awansów w zarządzie miejskim.

W piśmie swem urzędnicy komunalni powołują się na to, że w chwili, gdy wstrzymane zostały awanse urzędników państwowych, automatycznie wstrzymano również awanse urzędników komunalnych, mimo, że nie było żadnego w tym kierunku rozporządzenia.

Obecnie jednak od roku, awanse urzędników państwowych zostały przy-

wrócone i cały szereg urzędników niższych szczebli przeszedł do wyższych, otrzymując wyższe uposażenia.

Poza sporadycznymi wypadkami, urzędnicy komunalni już od dłuższego czasu nie otrzymywali awansów, ani zmiany szczebli służbowych, mimo, że faktycznie, pełnią niejednokrotnie obowiązki innych szczebli służbowych. To samo dotyczy również urzędników kontraktowych, posiadających pełne kwalifikacje i zatrudnionych od lat w zarządzie miejskim.

Urzednicy kontraktowi pełnią obowiązki urzędników etatowych, a mimo to jednak etatów nie otrzymują.

Urzednicy samorządowi proszą za-

tem p. prezydenta o przychylenie się do ich prośby i przywrócenie awansów tym urzędnikom kontraktowym, którzy posiadają odpowiednie kwalifikacje.

Memoriał podpisało sześć związków zawodowych: Z. Z. Z., „Praca”, Związek Klasowy, Chrz. Zjednoczenie Zawodowe, Związek Woźnych Szkolnych i Z. Z. P.

### Notatnik miejski

W dniu dzisiejszym Lódź obchodzić będzie „Dzień oszczędności”, w związku z czym odbędą się liczne akademie, a o godz. 6-ej po południu nadana zostanie specjalna audycja radiowa. We wszystkich szkołach wygłoszone będą pogadanki.

Z dniem 15 listopada zlikwidowany będzie dział chirurgiczny w lecznicy przy ul. Piotrkowskiej 17. Dział chirurgii będzie się mieścić w ambulatorjum przy szpitalu im. Przew. Mościckiego. W dniu 15 listopada cała lecznica ubezpieczalni z ul. Piotrkowskiej przenosi się do gmachu przy Al. Kościuszki 19.

W ciągu dnia wczorajszego na zgłiszczach spalonej fabryki L. Przygórskiego przy ulicy Południowej 68 pracowała komisja techniczno-śledcza, mająca na celu ustalenie przyczyny pożaru. Mimo skrupulatnych badań nie udało się ustalić przyczyny ognia.

### Ujęcie włamywaczy

Lódź, 31 października.

(gr) — W dwóch wypadkach kradzieży ujęci zostali złodzieje na gorącym uczynku.

Pierwszej kradzieży usiłowane dokończyć w mieszkaniu Sokoła, zamieszkałego przy ul. Zakątnej 30, gdzie ujęto Jana Tadeusiaka (Pasterska 15) i Kazimierza Nowaka (Sierakowskiego 36), w drugim wypadku — w mieszkaniu Lechdji Gliczyńskiej przy ul. Książkiewicza 6, gdzie ujęto trzech znanych policji złodziei: Aleksandra Kamaryna (Mianowskiego 9), Dyonizego Strzyczkowskiego (Zgierska 112) oraz Jana Borkowskiego

# Zuchwałe włamanie przy ul. Zagajnikowej

## Złodziejem udało się zbiec

Lódź, 31 października.

(gr) Ubiegłej nocy dokonali nieujawnieni dotąd sprawcy włamania do mieszkania Moryca Garfinkla, zamieszkałego przy ul. Zagajnikowej 33.

Nad ranem spostrzegli dopiero domownicy brak różnych drogocennych przedmiotów, a pomiędzy nimi dwu futer damskich i dwu męskich.

Złoczyńcy, korzystając z głębokiego

snu rodziny Garfinkla, splądrowali całe mieszkanie i po zapakowaniu wartościowych przedmiotów — ułotnili się, niezatrzymani przez nikogo.

O kradzieży nocnej, dokonanej przy pomocy włamania zamków i drzwi wejściowych, powiadomiono wydział śledczy, który wszczął natychmiast dochodzenie.

### SALA FILHARMONJI

Dziś!

o godz. 6-ej wieczór  
OTWARCIE

Po raz pierwszy w Łodzi (na wzór)

WIELKIEGO

# MIĘDZYNARODOWEGO MARATONU TANECZNEGO

(na wytrzymałość)

Wielki Konkurs o nagrody pieniężne. Kasa czynna dzień i noc.

### WIELKA SENSACJA!!!

Dziś!

Uczestnicy tańczą DZIEŃ I NOC bez przerwy. Wejście na salę o każdej porze dnia i nocy.



# CZŁOWIEK SZUKA SPRAWIEDLIWOŚCI...

Sensacyjny romans współczesny

## STRESZCZENIE POCZĄTKU POWIEŚCI

Pomiędzy dyrektorem fabryki rur kanalizacyjnych Alfredem Krauserem a jego szefem Janem Rogoszem doszło do gwałtownej sceny w gabinecie dyrektorskim. Rogosz został wydany z pracy za to, że ujął się krzywdę policzkowaną przez dyrektora robotnika.

Nazajutrz wczesnym rankiem przed fabryką Krausera jakaś przechodząca kobieta natknęła się na trupa mężczyzny z odciętą głową. W zamordowanym rozpoznano Alfreda Krausera a w kieszeni trupa znaleziono kartkę na tępującej treści:

„Do wiadomości policji... Jeżeli ja, Alfred Krauser, zostanę zabity w tych dniach, to zawiadamiam, że zamordował mnie Jan Rogosz, który groził mi dzisiaj śmiercią za wymóg „nie pracy”.

Jan Rogosz został aresztowany a w dwa miesiące później stanął przed sądem, który skazał go na 15 lat więzienia za zamordowanie Krausera.

Rogosz ucieka z więzienia na dwa tygodnie przed terminem wypuszczenia go, udaje się do mieszkania Walczaka, który miał mu wyjawić, kto był mordercą Krausera, ale nie dowiedział się tego, bo Walczak, chory na gruźlicę skonał, nie zdążywszy zdradzić tajemnicy.

Pani Elżbieta Wernerowa, żona Hugona Wernerowa, głównego akcjonariusza fabryki samochodów pojechała piękną limuzyną na spacer ze swym nowym kochankiem, szoferem — Andrzejem Łubkowskim.

Poprzedni kochanek Wernerowej, Jerzy Zrebski, który zaprzysiął jej zemstę za odrzucenie jego uczuć, staje się przypadkowo właścicielem listów Walczaka.

Listy, pisane przez Walczaka, zawierały same rewelacje. Walczak pisał, że Rogosz nie jest mordercą, bo Krauser nie został zamordowany, żyje dotychczas i powodzi mu się bardzo dobrze.

Po jego „śmierci” Krauserowa „lebrała pieniądze w towarzystwie asekuracyjnym a po kilku latach Krauser wrócił do Warszawy, zmienił nazwisko na Werner i złożył nową fabrykę...

Zrebski szantażuje Wernera, wymusza od niego 100.000 złotych i za pieniądze ze zakładu salon gry do spółki z Hildą Pożarow, właścicielką domu schadzki.

Łubkowski opanowany został demonem gry, a gdy stwierdził, że narzeczona jego — Wikta spotyka się ze Zrebskim — począł się narkotyzować, stając się bezwolnym narzędziem w rękach przewrotnej kochanki — Wernerowej.

A Jan Rogosz nie przestaje myśleć nad tem, w jaki sposób może udowodnić, że nie jest mordercą. Pewnego dnia spotyka go Walczakowa i pyta się czy otrzymał listy od syna, które dała Wernerowi. (Walczakowa nie wiedziała, że tym, którego zastała w willi nie był Werner, ale — Zrebski).

Rogosz pobiegł do Wernera zapytać o listy, ale ten odpowiedział mu, że o niczym nie wie. Spotkawszy towarzysza celi, przestępcę Birunia, Rogosz prosi go, aby mu pomógł w odszukaniu listu Walczaka.

Biruń pod pozorem wydostania tego listu zabiera Rogosza na wyprawę do willi, gdzie zamierzał dokonać kradzieży brylantów.

Nagle dał się słyszeć odgłos kroków. Biruń rzucił się do ucieczki a Rogosz w ostatniej chwili schował się za kotarę.

Do pokoju wszedł jakiś mężczyzna z kobietą. Rogosz jest mimowolnym świadkiem gwałtownej sceny i rozmowy, z której wynika, że mężczyzna ów, kapitan Frankenstein, szantażuje kobietę, imieniem Erna.

W pewnej chwili rozwścieczony jej uporem rzucił się na nią ze sztylblem w ręce, ale Rogosz pośpieszył na pomoc Ernie.

Kapitan Frankenstein, odgrając się, wychodzi, a Erna prosi swego wybawcę, aby przyjął od niej pożyczkę.

Rogosz zakochał się w pięknej Ernie, która odwzajemnia mu się uczuciem.

Podczas szaleńczej gry w dziewiątkę Elżbieta Wernerowa przegrywa do kapitana Frankensteinowi dwanaście tysięcy złotych. Frankenstein maltretuje ją i zmusza do posłuszeństwa.

Mimo to Elżbieta wraca do niego po kilku dniach.

W bramie domu, gdzie mieszka Erna, Rogosz spotyka Frankenstein, więc biegnie zaniepokojony na górę, aby sprawdzić czy nie wyrządził on ukochanej krzywdy.

— Nic się nie stało, uspokój się, Jasiu... Frankenstein nie widziałam, nie myślałam nawet o nim... Aleś ty się przestraszył, mój biedny...

— Bardzo... Byłem pewny, że on tu był... — odetchnął z ulgą. — Miał widocznie ten zamiar, ale zobaczył mnie i uciekł... To lotr dopiero... Szkoda, że nie dałem mu odpowiedniej nauczki, żeby raz na zawsze zapomniał o tobie...

Erna była bardzo wzburzona wieścią o Frankensteinie, nadrabiała jednak miną, nie chcąc okazać trwogi... Siłąc się na swobodny uśmiech, ujęła Rogosza pod ramię i poprowadziła do buduaru.

— Usiądź, odsapnij... — rzekła i od razu przeskoczyła na inny temat: — No, jak? Byłeś u Beskida? Rozmawiałeś z nim?...

— Tak... Wszystko w porządku: od jutra zaczynam pracować...

— Widzisz, Jasiu, widzisz?... — Erna klasnęła w dłonie i określiła się zwinnie na pięcie: — Powiedziałam ci odrazu, że Beskid jest porządnym człowiekiem. Ach jak to dobrze, jak dobrze...

Rogosz obserwował ukochaną zachwyconym wzrokiem: miała ona na sobie cienką, jedwabną piżamę, poprzez którą przebijała klasyczna linia ciała...

Czarne, długie włosy, przyczesane gładko i splecione w węzeł, opadający na smagłą szyję, jasne, śmiejące się oczy i pełne, czerwone usta — wszystkie te ponętne szczegóły łowił Rogosz chciwie, wyglądając spojrzaniem...

Ale nie miał jeszcze odwagi, by sięgnąć po nie ręką, jak po swoją własność...

Dziwnie, jak się czuł onieśmielony wobec wspaniałej, zniewalającej piękności tancerki, jak niegodnym wydał się sam sobie posiadania tych skarbów... Zdobył się tylko na to, że przypadł, jak wczoraj w kawiarence, do rąk Erny i przytulił do nich rozpalone wargi.

— Dziękuję ci, Erno, za to, coś dla mnie zrobiła...

Potem umilkł, wchłaniając jeno w nozdrza upojny, oszalałymi zapach perfum... Ona milczała także, oparłszy dłoń na jego głowie... Trwali tak bez słowa przez pewien czas, ukołysani nastrojem chwili, odgadując wzajemnie swoje myśli...

— Jasiu... — szepnęła wreszcie ona i opłotała palcami jego kark. — Czy ty...

I oto, jak zgrzyt po szkle, rozległ się dzwonek telefonu... Ostry, kilkakrotny... Erna zerwała się z miejsca i wybiegła z pokoju. Wróciła z zaszpełnioną twarzą...

— To z teatru... — powiedziała z żalem. — Muszę już pójść na próbę...

— Szkoda... — wyrwało się z piersi Jana.

— Tak, szkoda, ale na to niema rady. Za dwa tygodnie — premiera...

— Doprawdy — ożywił się Rogosz. — Więc będę mógł nareszcie zobaczyć ciebie, jak tańczysz?...

— Tak, kochany... Odprowadzisz mnie do teatru? To poczekał, przebiore się i zaraz wyjdziemy, bo w teatrze czekają już na mnie... Muszę się pośpieszyć. Zniknęła za drzwiami...

Po kilku minutach była już ubrana i pokazała się Janowi w gustownym, angielskim kostjumie, przybranym suto futrem... Na głowie miała maleńki kapelusik, nasunięty nieco zawiadacko na czoło... Popielate pantofelki antylopy, dostosowane do koloru ubioru, dopełniały całości...

Pojechali taksówką, znów przytuleni silnie do siebie, wpatrzeni w swoje oczy...

W pewnej chwili Rogosz zauważył krótką, krwawą pręgę na szyi tancerki.

— Skąd to, Erna? — zapytał troskliwie.

— Głupstwo... — odpowiedziała ona, zmieszawszy się bardzo. — Oparzyłam się karbowkami...

Właśnie taksówka zatrzymała się przed gmachem opery.

Erna wyskoczyła pierwsza, za nią — Rogosz... Przez ten czas tancerka zdolała opanować zmieszanie, które uszło zresztą jego uwagi... Jakby w obawie, by Jan nie zaczął znów mówić o owej przędze, podała mu pośpiesznie dłoń na pożegnanie.

— Dowidzenia... Będziesz czekał dzisiaj na mnie przed teatrem?... — powiedziała.

— Naturalnie...

Rogosz wrócił do domu... Był zmęczony nieprzespaną nocą, rzucił się więc na tapczan i odrazu zasnął.

U nóg jego czuwał wierny „Ratuj”...

## Rozdział 52.

### Niebo pokrywa się chmurami

Jan Rogosz jest szczęśliwy i cieszy się codziennie tem szczęściem, jak dziecko... Gdy wstaje rano, gdy udaje się do fabryki, raduje się myślą, że za kilka godzin zobaczy — ją, cudną, kochaną Ernę, gdy jest później z Erną, rozpięta go radość, że nazajutrz pójdzie znów do pracy... Życie, które przeklinał do niedawna, bo było dlań pasmem nieustających udręk, stało się dlań teraz tem, czem jest w istocie — wspaniałym darem niebios. — Żyć!.. Żyć!.. — woła w nim wszystko.

Z pracą ułożyło się jaknajlepiej... Wrodzona inteligencja i spryt pozwoliły opanować Rogoszowi tajemnice fabrykacji opon w ciągu kilku zaledwie dni... Po tygodniu znalazł się na skomplikowanych aparatach niegorzej od starych fachowców — robotników i majstrów... A co najważniejsze — z miejsca potrafił zdobyć sobie szacunek i sympatię zarówno podległego mu personelu, jak i zwierzchników...

Wszyscy chwalili jego takt, umiar i obowiązkowość...

Takby się tedy zapowiadało, że Rogosz przybił wreszcie do spokojnej, bezpiecznej przystani, że wy dostał się z wirów wzburzonego życia... Tak to się zapowiadało, tak wyglądało, ale po niedługim czasie okazało się, że zły los bynajmniej nie próżnował, że przygotowywał nowe niespodzianki...

Narazie jednak nic nie wróżyło nadciągającej burzy — niebo nad głową Rogosza było jasne, pogodne, przesiąknięte jedynie kilkoma chmurkami.

Jedną z tych chmur, rzucającą największy cień na szczęście Jana, była tęsknota ojcowskiego serca...

Jeżeli nasz bohater pragnął gorąco swej rehabilitacji, oczyszczenia się z win, jeżeli myśli o tem uparczywie błą-

kała się po jego głowie, to przedewszystkiem dlatego, by móc kiedyś stanąć z córką twarzą w twarz i powiedzieć jej: — Jestem twoim ojcem, Wikto!...

Możesz się mnie nie wstydzisz, bo dowiodłem światu, że jestem uczciwym człowiekiem, niesplamionym żadną zbrodnią...

Rogosz wierzył, miał pewność, że taka chwila nadejdzie... Jak to się stanie — nie umiał sobie tego narazie wyobrazić, był jednak głęboko przekonany, że to stać się musi... I wtedy odzyska nie tylko Wikte, ale i szacunek u ludzi, będzie mógł każdemu spojrzeć śmiało w oczy, jak równy równym.

— Nazywam się Rogosz!... Jan Rogosz!... — nie zawaha się już nigdy wypowiedzieć głośno swego nazwiska...

To dopiero będzie prawdziwe, pełne szczęście!...

Myśląc o tem, Rogosz pograża się w coraz śmielszych marzeniach... Oczami duszy widzi piękną, szeroką drogę, którą danem mu będzie podążyć ku spokojnej, dobrej przyszłości...

A obok niego — wierna, dozgonna towarzysza Erna, a poza nim — daleko, daleko — udręki, cierpienia, złe upierne życie...

O żonie nie myśli Jan już wcale... Kochał ją bardzo do owej chwili, kiedy przekonał się, że ktoś inny zajął już jego miejsce... Teraz jest mu Walercia obojętna, nawet nie czuje do niej żalu... Może i lepiej, że tak się właśnie ułożyło...

O, napewno, bo obecnie nikt nie ma prawa zabronić Rogoszowi, by czynił ze swem sercem, co mu się tylko podoba...

Rzucił je przepelnione miłością, do stóp Erny Szigetti i ma świadomość, że nikomu nie zrobił tem krzywdy...

Jak mu dobrze z tem kochaniem, jak szczęśliwie i radośnie!..

Szkoda tylko, że ostatnio widuje się z Erną bardzo rzadko, bo tancerka jest pochłonięta od kilku dni wyczerpującą nerwy i siły pracą w teatrze... Próby wielkiej pantominy baletowej, w której Szigetti miała powierzona główną rolę, weszły już w końcową fazę, było więc dużo roboty, coraz więcej — w miarę zbliżania terminu premjery...

Rogosz oczekiwał tego przedstawienia w gorączkowym podnieceniu, bo dotychczas nie oglądał jeszcze tańczącej Erny...

Ileż to razy chciał już pójść do teatru, by ujrzeć na scenie swoje cudo, zawsze jednak słyszał tę samą odpowiedź z ust ukochanej:

— Nie, mój drogi... Musisz jeszcze zaczekać, aż będę doprawdy tańczyła, bo w operze, co idzie teraz, nie mam wcale pola do popisu... Ot, drygam w ze spole, nie odróżniłbyś mnie nawet od innych... Za to w następnym programie — ho, ho, zobaczysz, co twoja Erna potrafi... Zrozum, Jasiu, mnie bardzo zależy na tem, by mój taniec zrobił na tobie wrażenie, taka to już jest ambicja każdej tancerki... Jeszcze trochę cierpliwości...

Nadszedł wreszcie dzień premjery... Był to trzynasty dzień miesiąca — piątek...

Nad światem zawisło, ciemne, ołowiane niebo, jak ciężka, dusząca pokrywa...

Deszcz mżył od samego rana, od czasu do czasu zrywał się zimny, przejmujący wiatr...

Trudno wstać takiego dnia w dobrym nastroju, to też ludzie na ulicach byli osowiali, pochmurni, jak niebo, które mieli nad sobą...

Po południu opadła na miasto mleczna, nieprzejrzana mgła...

Zapłonęły na ulicach lampy elektryczne, chwając się, targane wichrem, jak dzwony... Psia pogoda, przejmująca ciało i duszę dreszczem...

Okolo godziny ósmej Rogosz wyszedł na miasto i skierował się ku placowi Teatralnemu... Podniósł kołnierz płaszczka i — z rękami wsuniętymi w kieszenie, dażył szybko przed siebie...

I on miał dzisiaj serce, przepelnione ciężkim, nieokreślonym niepokojem, jakby w przeczuciu nieszcześcia... Nie umiał znaleźć — choć szukał od rana — przyczyny tego fatalnego usposobienia.

To, co wczoraj, onegdaj — wydawało mu się piękne, stało się nagłe szare, bezbarwne, beztreściwe... Jakże smutny jest świat, życie ludzkie...

Dusza ludzka — to dziwny doprawdy instrument, czuły na niedostrzegalne, niedotykane wpływy... Jak barometr przeczuwa na kilka godzin przedtem — to, co nastąpi...

— Coś się dziś stanie... — pomyślał teraz Rogosz niewiadomo dlaczego.

Nie potrafił przemóc złego samopoczucia, choć tłumaczył sobie w duchu, że powinien się raczej cieszyć, radować... Bo jakże: niedługo już ujrzy Ernę, tańczącą na wielkiej scenie opery, ogladaną i podziwianą przez tysiące par oczu...

Trudno jest Rogoszowi wyobrazić sobie to piękne widowisko, trudno mu uwierzyć w możliwość, że tak właśnie będzie...

— A może przytrafiło się Ernie coś złego?... — Myśl ta zjawiała się nagle, nieoczekiwanie i wstrząsnęła nim do głębi. — Może Frankenstein dał znowu znać o sobie?...

I Rogosz przyspiesza kroku, biegnie, bo chce być jaknajprędzej na miejscu... Rychło jednak mityguje sam siebie:

— Co też strzeliło mi do głowy?...

Zachowuję się jak warjat — aż ludzie oglądają się za mną... Erna nie jest przecie sama — w teatrze nic jej nie grozi...

(Dalszy ciąg jutro)



### Życie Pabjanic

**KOMITET POMOCY NAJBIEDNIEJSZYM.**  
Z inicjatywy starosty pow. łaskiego p. Rosiekiego Jerzego, tworzy się w Pabjanicach specjalny komitet niesienia pomocy najbiedniejszym.  
Przewodniczącym komitetu mianowany został p. Wallas Jan, rejent, wiceprzewodniczącymi zaś p. Futyma Bolesław, prezydent miasta i p. Luboński Teofil, urzędnik Ubezpieczalni Społecznej.  
W dniu dzisiejszym, to jest 31-go bm. w sali Och. Straży Pożarnej przy ul. Kilińskiego o godz. 19-ej, odbędzie się zebranie komitetu, do którego zaproszonych zostało 56 osób z miasta.

#### GROBY ŻOŁNIERSKIE.

W parku Wolności znajduje się cmentarzyk, na którym pochowani zostali żołnierze armii niemieckiej, austriackiej i rosyjskiej, polegli lub zmarli w okresie wojny wszechświatowej.  
Również i na cmentarzach znajdują się groby żołnierzy obcych formacji, oraz żołnierzy naszej armii, weteranów powstania styczniowego.  
Harcerki Pabjanickie wzięły sobie za zadanie na dzień Wszystkich Świętych uporządkować i oczyścić te groby.

#### ŚLUBOWANIA REZERWISTÓW.

Na placówkach Zw. Rez. w Górcie Pabjanickiej, w Karolewie, Karniszewicach odbyło się ślubowanie członków Zw. Rez. dokonane na ręce przedstawicieli zarządu Z. R. Górka Pabj. — Malinowski i Jaworski.  
Członkowie, którzy do tej pory nie dopełnili formalności złożyli przysięgę w dniu 11 listopada roku bież.

#### WYCIECZKA RODZINY RADJOWEJ.

Zarząd Rodziny Radjowej, urzędująca w niedzielę, dnia 3 listopada rb. wycieczkę do Łodzi w celu zwiedzenia Rozgłośni Radjowej.  
Udział w wycieczce mogą wziąć członkowie z rodzinami i zaproszeni goście. Zbiórka w lokalu własnym przy ul. św. Rocha 16.

#### UROCZYSTA AKADEMJA.

W Domu Katolickim przy ul. Żeromskiego, odbyła się uroczysta akademja ku czci Chrystusa Króla.  
Śpiew, deklamacje, muzyka, wreszcie odczyt profesora Ladoczyńskiego z Warszawy wypadły bardzo udanie. Sala była wypełniona.

#### REPERTUAR KIN.

OŚWIATOWE: — Tarzan nieustraszony.  
NOWOŚCI: — Wielki gracz.  
LUNA: — Kocham wszystkie kobiety (z Kie-pura).

## Hallo! Tu radio!

### PROGRAM ROZGŁOSNI ŁÓDZKIEJ POLSKIEGO RADJA.

**CZWARTEK, dnia 31-go października.**  
6.30—6.33: Pieśń „Kiedy ranne wstają zorze”.  
6.33—6.34: Pobudka do gimnastyki.  
6.34—6.50: Gimnastyka.  
6.50—7.50: Muzyka (płyty).  
W przerwie o godz. 7.20: Dziennik poranny.  
7.50—7.55: Odczytanie progr. na dzień bieżący.  
7.55—8.00: Pare informacyj.  
8.00—8.10: Audycja dla szkół.  
8.10—11.57: Przerwa.  
11.57—12.03: Sygnał czasu z Warszawy. Hejnał z Krakowa.  
12.03 — 12.15: — Dziennik południowy.  
12.15 — 13.00: Poranek muzyczny dla młodzieży szkół powszechnych. Wykonawcy: Uczniowie Szkoły Muzycznej pod dyr. Arnoldówny, St. Schleich-korn (oltówka) — słowo wstępne wypowiedź Stanisław Gołachowski. (Tr. z Krakowa).  
13.00—13.25: Muzyka francuska (płyty).  
13.25—13.30: Chwilka dla kobiet.  
13.30—14.30: „Najpiękniejsza płyta” (Koncert Zyczeń).  
13.30—15.12: Przerwa.  
15.12—15.15: Przegląd giełdowy łódzki.  
15.15—15.25: Przegląd giełdowy warszawski.  
15.25—15.30: Wiadomości o eksporcie polskim.  
15.30—16.00: Koncert tria salonowego. Wykonawcy: Tadeusz Zygańdo — skrzypce, Mieczysław Hoherman — wiolonczela, Władysław Szpilman — fortepian.  
16.00—16.15: „Jeszcze o kocie w butach” — opowieść dzieciom Stary Doktor.  
16.15—16.45: Koncert w wykonaniu Orkiestry 1-go p.p. Legionów (tr. z Wilna).  
16.45—17.00: Cała Polska śpiewa — Wieniec pieśni ludowych śląskich w opracowaniu Henryka Niczego w wykonaniu chóru mieszanego kolejarzy śląskich.  
17.00—17.15: „Polska w dobie reformacji” — odczyt wygłosi Marcell Handelman.  
17.15—17.50: Utwory Jana Sebastjana Bacha w opracowaniu Leopolda Stokowskiego (płyty).  
17.50—18.00: „Książka i Wiedza”. — O książce płk. Bagińskiego „U podstaw organizacji wojska polskiego” — mówi będzie dr. Wacław Lipiński.  
18.00—18.15: Audycja z okazji „Dnia Oszczędności”.  
18.15—18.30: Pieśni w wykonaniu Janiny Kay-Kuczyńskiej.  
18.30—18.40: „Z za kulis teatru łódzkiego” — odczyt wygłosi dr. Ronald Bujanski.  
18.40—18.45: „Jak spędzić święto?” — poradzi Ludwik Szumlewski, refekt sportowy Rozgłośni Łódzkiej.  
18.45—19.10: Muzyka poularna (płyty).  
19.10—19.20: Zapowiedź programu na dzień następnny.  
19.20—19.35: Koncert reklamowy.  
19.35—19.40: Wiadomości sportowe lokalne.  
19.40—19.50: Wiadomości sportowe ogólne.

19.50—20.00: Pogadanka aktualna.  
20.00—20.45: Muzyka lekka w wykonaniu orkiestry P. R. pod dyr. St. Nawrota.  
20.45—20.55: Dziennik wieczorny.  
20.55—21.00: Obrazki z Polski współczesnej.  
21.00—21.35: Kameralny Teatr Wyobraźni: Premiera oryginalnego słuchowiska J. Ostrowskiego i Wł. Dubasa p. t. „Cezar przed Rubikonem”.  
21.35—22.00: „Nasze pieśni” — odśpiewa Helena Weybergowa.  
22.00—22.25: V-ty koncert z cyklu „Kwartety Haydna”. — W programie: Kwartet smyczkowy Es-dur op. 33 Nr. (tr. z Krakowa).  
22.25—23.00: Muzyka taneczna (płyty).  
23.00—23.05: Wiadomości meteorologiczne dla komunikacji lotniczej.  
23.05—23.30: Muzyka taneczna z płyt.

#### AUDYCJE ZAGRANICZNE.

**OSLO.** Koncert symfoniczny.  
**KOPENHAGA.** Koncert symfon. pod dyr. M. Malko z udz. H. Roswaenge (śpiew).  
**HAMBURG.** „A wieczorem tańczymy”.  
**LIPSK.** „Norma” — opera Belliniego.  
**KOLONJA.** Wesoly wieczór.  
**SZTUTGART.** Koncert orkiestr.  
**BUKAREST.** Koncert symfoniczny pod dyr. Georgescu.  
**LENINGRAD.** Koncert ork. symfon.  
**RYGA.** Muzyka romantyczna.  
**SZTOKHOLM.** Koncert radjook.  
**MEDJOLAN.** Koncert wiecz.  
**RYM.** „Il. Matrimonio segreto” — opera Ci-marossi.

## PARCELE BUDOWLANE

przy ul. Krzemienieckiej i Retkińskiej do sprzedania.  
Zgłoszenia: Piotrkowska 40, Zarząd spadkobierców I. K. Poznańskiego, w dni powszednie od 10—12 i od 4 do 6 popołudniu.

### Karnicek teatralny

**TEATR MIEJSKI.**  
Dziś, w czwartek, o godz. 7.30 wieczorem ciesząca się niesłabnącym powodzeniem „Szesnaolatka” po cenach zrzeszeniowych.  
W piątek o godz. 4-ej po poł. po cenach zrzeszeniowych oraz w sobotę o godz. 8.30 wieczorem potężne widowisko H. Hofmannstahla „Każdy człowiek”, które dzięki swej głębokiej treści, jak i doskonałej grze całego zespołu i efektownej wystawie zdobyło szczerą aplauz wśród publiczności.  
Jutro, w piątek, o godz. 8.30 wieczorem raz jeszcze jeden „To więcej niż miłość”.  
**DWA DODATKOWE WYSTĘPY JULJUSZA OSTERWY W TEATRZE MIEJSKIM.**  
Ponieważ oba ostatnie występy Juljusza Osterwy odbyły się przy nadkomplecie tak, że wiele osób odeszło od kasy, dyrekcja teatru uprosiła wielkiego artystę na jeszcze dwa dodatkowe występy. Tak więc Juljusz Osterwa wystąpi w komedji Żeromskiego „Uciekła mi przepióreczka” jeszcze w sobotę o godz. 5-ej po poł., a w niedzielę o godz. 4-ej po poł. Ceny niższe.

**ŁÓDZKIE TEATRY POPULARNE**  
(Ogródowa 18).  
W czwartek, dnia 31-go b. m., o godzinie 8.15 wieczorem komedja w 4-ach aktach Józefa Bliżnińskiego p. t. „Pan Damazy”.  
Ceny niższe.  
W piątek, dnia 1-go listopada, o godz. 8.15 wieczorem poraz ostatni komedja w 2-ach aktach Korzeniowskiego „Majster i czeladnik”.  
**TRIO FRANKLINS w „TABARINIE”.**  
Jutro, t. j. w piątek, w lokalu „Tabarin” odbędzie się premiera nowego programu artystycznego, w którym wystąpią najlepsze siły.  
Sensacją nowego programu będzie angielskie trio akrobatów Franklins, które po szeregu sukcesów, odniesionych zagranicą, przyjechało na miesiąc do Łodzi.  
Poza tem odbędzie się jutro występy duetu polskiego Lewandowskich, popisujących się pięknym tańcem, dalej tancerkę Leszko oraz Agę Renee, tancerkę o wysokiej klasie.  
Dziś poraz ostatni wystąpią: Fred Roner, prestidigitator, wykonujący sztuczki karciane, tancerka węgierska Jetta Angelo, Lucy Doree oraz duet angielski Nadines.  
Kto nie widział jeszcze tych artystów, niech odwiedzi „Tabarin” na fajfie o godz. 5.15 po poł. lub wieczorem na dancingu.  
Do tańca przygrywa doborowa orkiestra Weinrota.  
Poza tem odbędzie się dziś tradycyjny „Wesoly czwartek”, połączony z licznymi konkursami i nagrodami dla publiczności.

**KINO TEATR METRO**  
PRZEJAZD 2  
POCZ. O GODZ. 4

**„Gra Zmysłów”**  
HARRY BAUR stworzył najwspanialszą kreację przewyższającą „Dawida Goldera” w filmie  
Paspartout i bilety ulgowe nieważne.  
Nadprogram „M O S K W A” wytw. Sowkino.

**KINO TEATR ADRIA**  
GŁÓWNA 1  
POCZ. O GODZ. 5

**KINO TEATR MIRAZ**  
11 LISTOPADA 16  
POCZ. O GODZ. 4

**„A. B. C. MIŁOŚCI”**  
Najnowsza i najweselsza polska komedja muzyczna p. t.  
W rol. gl. Adolf Dymsha, Kazio Krukowski i Marja Bogda

**LEKARZ-DENTYSTA F. Kopciowska**  
powróciła. Przyjmuje od 9—3-ej, GDAŃSKA 37, tel. 232-55 od 4—7-ej w Lecznicy, PIOTRKOWSKA 294, tel. 122-89.

Choć jest kryzys, choć jest bieda  
Lecz bez „OLLA” żyć się nie da!  
**„OLLA”**  
„Gum..?”

**Matki!**  
Zapisujcie swe niemowlęta do „Kropki Mleka”  
Dr. med. H. Hammer

**Dr. BRAUN**  
Akuszer - Ginekolog przeprowadził się na ul. PIOTRKOWSKA 81, tel. 100-57. Spec. chor. skórnych i wenerycznych przyjmuje od 8—1 i od 4—8 wiecz.

**DOKTOR H. Szumacher**  
CHOROBY SKÓRNE I WENERYCZNE  
PIOTRKOWSKA 56, tel. 148-62.  
Od 9—1, od 5—9 pp. w niedziele i święta od 10—1.

**DR. MED. Al. Kopciowski**  
POWRÓCIŁ  
GDAŃSKA 37, tel. 232-55, przyjmuje od 7—8-ej wiecz.

**Dr. Jan Polak**  
CHOROBY WEWNĘTRZNE I ALLERGICZNE.  
Gabinet Elektro i światłolecznicy, ul. NAWROT Nr. 7  
Tel. 164-21. godz. przyjęć 5—7.

**ORYGINALNE PROSZKI „MIGRENO-NERVOSIN”**  
R.M.S.W. NISPP ZNAK FABR. I KOGUTKIEM  
SA ŚRODKIEM KOJĄCYM BÓLE ZASTOJOWANIE:  
**BOLE GŁOWY**  
MIGRENA, NEURALGJA  
**BOLE ZĘBÓW**  
GRYPA, PRZEZIĘBIENIA BÓLE „ARTRETYCZNE”, STAWOWE, KOSTNE I T.P.  
ŻĄDANIE ORYGINALNYCH PROSZKÓW ZE ZN. FABR. KOGUTEK SPRZEDAJA APTEKI

**Dr. MED. M. TAUBENHAUS**  
AKUSZER - GINEKOLOG  
ZGIE RSKA 11. Telefon 246-09  
Przyjmuje 8—10 r., 4—7 w.

**DOKTOR REICHER**  
POWRÓCIŁ  
SPECJALISTA CHOROBY SKÓRNYCH WENERYCZNYCH I SEKSUALNYCH  
Południowa 28 Tel. 201-93. Przyjmuje od 8—11 rano i od 5—8 wiecz., w niedziele i święta od 9—1.

**DOKTOR Mikołaj Bornstein**  
CHOROBY KOBIECE, RZGOWSKA 5 (wejście Sieradzka 1) Tel. 191-08.

**Dr. HENRYKOWSKI**  
Specjalista chorób skórnych, wenerycznych i seksualnych  
TRAUGUTTA 9, tel. 262-98.  
od 8—11 i 6—9 w. niedz. i święta od 9—12.30.

**Dr. LEWITTER**  
AKUSZER - GINEKOLOG  
POWRÓCIŁ, SIENKIEWICZA 6. od 6—9 wiecz. Tel. 137-25. Rzgowska 157 (Chojny) od 4—6 wiecz.

L. JASIŃSKI, Składy prowadzone od 1870 r. w Łodzi, ul. Andrzeja 10, tel. 168-56, w Łęczycy, ul. Poznańska 30, tel. 125. Polecają pierwszej jakości: CEBULKI kwiatowe do jesiennego wysadzania. NASIONA do gruntu i szklarni. LEP do lepowania drzew przeciw owadom. PREPARATY do zraszania drzew i krzewów. APARATY do rozpylania cieczy przeciw owadom-grzybobójczym. Cenniki bezpłatnie.  
ZAKŁAD fotograficzny „Fotorys” wł. L. Łaks, Al. Kościuszki 22 (Piotrkowska 79). Wykonuje zdjęcia przepisowe do Ubezp. Społ., matryki i t. p. oraz wywołania i kopjowania. Spec. amatorskie. Ceny niskie.  
MICHAŁ CHRZANOWSKI, Przedziałniana 15, zgubił dowód osobisty, wydany przez gminę Wojsławice.

**Doktor TREPMAN**  
specjalista chorób wenerycznych, skórnych, moczopłciowych  
**Zawadzka 6** tel. 294-12 8—12, 2—4, 6—9 wiecz.

**Dr. ROJTER**  
chor. SKÓRY, WŁOSÓW I WENERYCZNE  
NARUTOWICZA 24  
Tel. 262-61.  
od 8—1-ej, 3—5-ej i 8—9-ej wieczór.

**PRZYCHODNIA**  
LEKARZY SPECJALISTÓW I GABINET DENTYSTYCZNY  
godz. przyjęć od 8 r. do 7 w. tel. 202-40  
**Łączna 7** (boczna Rzgowskiej) (Gmach Spółdzielni „Lokator”)

**Dr. H. Ziolkowski**  
med. spec. chor. wenerycznych, skórnych, włosów i moczopłciowych  
6-go SIERPNIA 2, tel. 118-33. Przyjmuje od 9—11, 2—4 i od 8—9 w. niedz. i święta od 10—1 po poł.

**DR. MED. M. GLAZER**  
CHOROBY SKÓRNE I WENERYCZNE  
**Zachodnia 64, tel. 185-49**  
przyjmuje od 12—2 i od 7—8.30 wiecz. niedziele i święta od 10—12 wpoł.

**Dr. med. Niewiażski**  
Specj. chor. wenerycznych, skórnych i seksualnych  
ANDRZEJA 5, telefon 159-40. Przyjmuje od 8—11 rano i od 5—9, w niedziele i święta 9—12.

**Poradnia Wenerologiczna**  
Piotrkowska 45, tel. 147-44  
Lecz. chor. skórnych i seksualnych. Kobiety i dzieci przyjmuje lekarka. Czynna od 9 rano do 9 wiecz. **PORADA 3 ZŁ.**

DROBNE ogłoszenia w „Republice” są najlepszym i najtańszym środkiem zetknięcia zainteresowanych stron. Kto chce: 1) znaleźć lokatora lub sublokatora. 2) znaleźć mieszkanie lub pojedynczy pokój. 3) sprzedać nieruchomości lub rzecz. 4) kupić cośkolwiek okazynie. 5) dostać posadę. 6) wyszukać pracownika — niechaj poda drobne ogłoszenie do „Republiki”.





## Echa mistrzostw Polski w szczypiorniaku

Lódź, 31 października.

Po mistrzostwach Polski w szczypiorniaku omówiliśmy w obszernym artykule kulisy trzydniowych walk, wskazując na sposób prowadzenia szeregu spotkań przez niektórych osławionych już sędziów warszawskich.

Na skutki tego rodzaju przebiegu mistrzostw nie trzeba było długo czekać, gdyż jak donoszą nam z Poznania postanowił Zarząd okręgu KPW. Poznań wycofać swe drużyny ze Związku Gier Sportowych. Jednocześnie postanowił Zarząd KPW. Poznań wycofać swych członków, zasiadających w Zarządzie Poznańskiego OZGS-u.

## Ruch wyjechał do Niemiec

Katowice, 30 października.

W środę ligowy zespół mistrza Polski Ruch z Wielkich Hajduk wyjechał do Niemiec, gdzie rozegra dwa mecze: 31 bm. w Dreźnie z D. S. C. i 1 listopada w Duesseldorfie z Fortuna.

Ruch wyjechał w składzie: Tatus, Czempisz, Rurański, Dziwisz, Badura, Urban, Ibram, Peterek, Giemza, Panhyrsz i Włodarz. Rezerwowymi są: Hyla, Nowakowski, Loewe Wadas.

Kierownikami ekspedycji są: pp. Pietryga, Wieczorek, Getler i Wiza.

## Anglia—Szkocja 2:2 (1:2)

Glasgow, 31 października.

W środę rozegrany tu został mecz piłkarski między Anglią a Szkocją, zakończony wynikiem remisowym 2:2 (1:2). Meczowi przyglądało się 18 tysięcy widzów.

W rozgrywkach Imperjum Brytyjskiego pierwsze miejsce zajęła Szkocja 3 pkt. przed Anglią i Irlandią po jednym punkcie.

## Zawody strzeleckie

Policyjnego Klubu Sportowego

Policyjny Klub Sportowy zorganizował zawody strzeleckie o mistrzostwo klubu. W zawodach startowało 32 zawodników spośród których pierwsze miejsce zajął post. Jaros z 238 pkt. przed komisarzem Hankem 210, post. Golańskim 204 pkt., przed. Tomaszewskim 178 i st. przed. Marcinkowskim 172 pkt.

## Dalsze przygotowania do meczu bokserskiego Łódź—Pomorze

Lódź, 31 października.

Niedzielne spotkanie pięściarskie Łodzi z reprezentacją Pomorza wywołało w sferach sportowych Łodzi olbrzymie zainteresowanie. Mecz ten zapowiada się naprawdę bardzo interesująco gdyż w obu zespołach występuje szereg czołowych pięściarzy Polski. Specjalnie interesująco zapowiada się walka Chmielewskiego z bardzo obiecującym pomorzaniec Zarembą, wybijającym się obecnie na czoło reprezentantów w wadze średniej. Będzie to pierwsze spotkanie tych pięściarzy. Obok tej walki najciekawiej zapowiada się spotkanie olbrzymiego Chomy z Kłodasem. Choma jest nadzieją pięściarstwa polskiego w kategorii najcięższej a na ringu łódzkim stanie dopiero po raz pierwszy. W walce z ambitnym i wytrzymałym Kłodasem będzie on miał okazję do wykazania swych umiejętności. Poza tem specjalne zainteresowanie wzbudza

start Krzemieńskiego, wchodzącego ostatnio stale w skład reprezentacyjnej drużyny Polski.

Pięściarze łódzcy przygotowują się do spotkania niedzielnego bardzo starannie pod okiem trenera olimpijskiego Billy Smitha i kpt. związkowego ŁOZB Tomasza Konarzewskiego. W dniu wczorajszym odbyli łodźczanie intensywny trening, który wykazał zadowalającą formę wszystkich desygnowanych do reprezentacji pięściarzy.

Dla uniknięcia przykrych niespodzianek odbędą się w sobotę w godzinach popołudniowych próbną walkę zawodników, po której zajść mogą jeszcze ewentualnie jakieś zmiany w składzie drużyny.

Bilety na zawody, które odbędą się w sali Filharmonii sprzedawane są już w przedsprzedaży w sklepie artykułów sportowych Z. Kowalskiego przy ulicy Piotrkowskiej 62.

## Niepomyślne wyniki Erlicha w Budapeszcie

Mecz pingpongowy między reprezentacją Węgier a reprezentacją Europy, rozegrany w Budapeszcie, zakończył się zwycięstwem drużyny węgierskiej w stosunku 9:3.

W barwach reprezentacji Europy występował polak Erlich, który jednak, poza zwycięstwem nad węgrem Hazi, nie może się niczem pochwalić. Erlich pokonany został nie tylko przez Barę i Szabadosa, ale także przez Baręsa, a w grze podwójnej parę Erlich — Kohn, czy Erlich — Kolar zostały przez parę węgierskie Szabados — Barna wzgl. Szabados — Belak pokonane.

## Piłkarze włoscy zbiegli przed służbą wojskową

Rzym, 31 października.

Włoski Związek Piłkarski zatrzymał legitymacje trzech piłkarzy południowo-amerykańskich: Scopelli, Stagnaro i Fantoni, którzy po paromiesięcznej grze we Włoszech opuścili bezprawnie teren włoski, uciekając przed służbą wojskową, którą powinni byli pełnić ze względu na swoje włoskie pochodzenie i przynależność.

Związek włoski złożył skargę na wymienionych piłkarzy do Międzynarodowej Federacji Piłkarskiej. Skarga ta spowoduje jednak karę tylko w tym wypadku, jeśli zbiegowie zasną jakkolwiek klub zrzeszony w Związku Państwowym, skolej należącym do Międzynarodowej Federacji. Tymczasem jednak zbiegli gracze wrócili już do Ameryki Południowej i grają w klubach zawodowych, które działają poza Federacją Międzynarodową, wobec czego żadne kary w stosunku do nich nie mogą mieć zastosowania.

## WIMA organizuje zawody kolarskie

Sekcja kolarska WIMY organizuje w nadchodzącą niedzielę jesienny bieg kolarski na przetrześci 50 klm. o nagrodę imienia kierownika sekcji p. Cezarego Ulricha. Bieg będzie dostępny dla wszystkich zawodników klubu.

Sekcja kolarska WIMY postanowiła na ostatnim zebraniu nie przerywać treningów oraz biegów przez cały okres zimowy, by móc zawodników utrzymać w obecnej formie.

W tym celu rozpoczyna sekcja w dniu 10-ym listopada sezon zimowy, który będzie wykorzystany na krótkie biegi oraz turystykę zimową nie przekraczającą 25 klm.

## Majchrzycki protestuje

Donosiliśmy w swoim czasie o zdyskwalifikowaniu boksera poznańskiego Warty, Majchrzyckiego, przez PZB na rok za chęć czynnego znieważenia zastępcy kierownika drużyny olimpijskiej p. Cynki. Dyskwalifikacja Majchrzyckiego kończy się 3 października 1936 r. Jednocześnie Majchrzycki został usunięty ze składu drużyny olimpijskiej.

Tymczasem dowiadujemy się, że Majchrzycki zamierza zaprotestować, gdyż podobno w kilka dni po tym incydencie przeprosił osobiście p. Cynkę. Majchrzycki zamierza odwołać się do referendum okręgowego.

Berlin, 31 października.

W Hamm (Westfalia) startowali we wtorek wieczorem pływcy amerykańscy na basenie krytym długości 20 mtr.

Notujemy ciekawsze wyniki:  
100 m. grzbietowym — Kiefer 1:06,8 sek.  
100 m. dowolnym — Highland 59,4 sek.  
100 m. klasycznym — Brydental 1:11,1 sek.  
3x100 m. stylem zmiennym — Ameryka 3:23 sek.

## Gen. Olszyna Wilczyński objął urządowanie w PÜWF-ie

Wczoraj w godzinach rannych przybył do Warszawy torpeda z Łodzi nowomianowany dyrektor Państwowego Urzędu Wychowania Fizycznego generał Olszyna Wilczyński witany na dworcu przez dotychczasowego dyr. Urzędu płk. dypl. Kilińskiego w towarzystwie adjutanta kpt. Szeremety i kierownika Okręgowego Urzędu płk. Czuryłte.

Gen. Olszyna-Wilczyński wprost z dworca kolejowego udał się do gmachu Urzędu, gdzie ntychmiast objął urządowanie i zapoznał się z pracownikami oraz rozpoczął przejmowanie agend od pułk. Kilińskiego.

W dniu dzisiejszym rozpoczyna już gen. Olszyna-Wilczyński normalne urządowanie.

## Nowe zwycięstwo Thila

Paryż, 31 października.

W paryskim pałacu sportowym odbył się szumnie reklamowany mecz pomiędzy mistrzem świata, Europy i Francji, Marcellem Thil, a amerykańskim Al Diamond. Zwyciężył zdecydowanie na punkty Thil po 10-rundowej walce.

Mecz miał charakter towarzyski

## Swierk dementuje a Frank reklamuje

Warszawa, 31 października.

Mimo zdementowania zarówno przez samego Swierka jak też i jego klubu macierzystego IKB wiadomości o przejściu tego zawodnika do obozu zawodowców menażer Frank, który chciał go skaperować reklamuje nadal udział Swierka w najbliższych zawodach.

Zawody te mające nosić charakter międzynarodowy odbędą się w dniu 15 listopada w Chorzowie a przeciwnikiem Swierka ma być jakiś Wójeck.

Tak więc do 15 listopada zaczekać musimy na ostateczne wyjaśnienie tej sprawy.

## Tabela ligowa

według straconych punktów

Tabela ligowa według straconych punktów przedstawia się następująco: Ruch 12 pkt. straconych, Pogoń 13, Warta 14, Wisła 16, Warszawa 18, Legia 18, ŁKS 18, Śląsk 18, Garbarnia 18, Cracovia 22, Polonia 28 pkt. straconych.

## Krzyszława Łuczyńska

# KWITNĄCE OSTY

Powieść współczesna

12

Krzyszława Łuczyńska opuszcza swego męża, który spędzał noc na hulankach i zamieszkała z przyjacielem — Wiljanem Zoltanem.

Ottokar po wyleździe żony nie mógł znaleźć sobie miejsca. Kochał bardzo Kryste i aby o niej zapomnieć, wyjechał do Berlina.

W jednym z nocnych lokali zawarł znajomość z fordanserką Ewą, która uczyniła na nim wielkie wrażenie. Ewa wyjeżdża do chorej córki a z nią razem — Ottokar.

Odezwał się przeciągły gwizd lokomotywy. Wagony jęknęły głucho i zaczęły się wolno posuwać, potem coraz prędzej... coraz prędzej...

— Niech pani się wyciągnie, pani Ewuniu. Będzie pani wygodniej i pogawędzimy trochę, dopóki nie ogarnie panią senność.

Ewie powrócił spokój. Zaczęli rozmawiać szybko i beznadziejnie, sprzedając się w rzucanych zdaniach, jakgdyby chcieli dowiedzieć się o swoich poglądach na życie, o swojej przeszłości i terażniejszości.

Pociąg gwałtownie susami zdobywał przestrzeń. Ewę ogarnęła senność. Przymknęła powieki i nawet nie wiedziała kiedy zasnęła. Witman przyglądał się przez chwilę jej delikatnej twarzy o przeszłej cerze, na którą długie rzesy rzucały lekkie cienie i czyniły bardziej mizerną, niż zwykle. Ogarnęło go

niespodziewane wzruszenie. Przypomniał sobie wszystko, co Ewa mówiła mu o swoim ciężkim życiu i westchnął głęboko. Jakże inne było jego życie, ściągające mu się od dzieciństwa przepychy i hołdy. Pierwszy raz zetknął się z niziną mi do których jego sfera nie zniżala się. Ludzie z tych nizin budzili w nim dotąd li tość, a niekiedy pogardę. Ileż to razy ojciec powtarzał mu, że świat należy tylko do nich, ludzi silnych, bogatych.

Ottokar poczuł nagle ciężar bogactwa swego ojca. Pieniądze, których wartość była mu nieznana, przestały go zajmować. Wydawał je bez opamiętania i korzyści. Wszędzie spotykała go nuda. Przez okno wagonu z radością spoglądał na rozsypane przy torach kolejowych małe domki.

Żyli w nich ubodzy ludzie, ludzie znający prawdziwe i poważne życie, którzy po ciężkich trudach mieli swoje śmieszne, maleńkie chwile szczęścia, odpoczynku i spokoju, zamkniętego w ciemnych dusznych izb. Pierwszy raz Ottokar poczuł żal do ojca, że nie nauczył go oceniać wartość pracy.

Od dzieciństwa psuto go pieniędzmi. Kupowano mu jedną klasę po drugiej aż do matury, otrzymanej za pieniądze.

Potem wyjechał zagranicę, niby na studia. Nie skończył ich. Tysiące nadsyłane przez ojca wlokły go do restau-

racji, kabaretów, przygodnych miłości, które później budziły niesmak.

Ewa otworzyła oczy i obserwowała Witmana przez chwilę.

— Nie śpi pani? — zauważył nagle.

Roześmiała się.

— Ładna ma pan ze mnie towarzyszkę! Sama nie wiem, kiedy zasnąłam. Ale pan musiał mieć smutne myśli...

— Po czem to pani wnioskuje?

— Gdy się zbudziłam obserwowałam pana.

Widzi pani, ja nie jestem przyzwyczajony do poważnego myślenia — odparł szczerze — ale dziś zebrało mi się w głowie sporo wspomnień. Pewno pani zauważyła, że jestem bardzo popsutym przez życie człowiekiem...

— Nie musi być pan popsuty, skoro sam to pan widzi...

— Tak widzę... bardzo rzadko.

— Czemże tak życie popsulo pana?

— Wszystkiem. Najbardziej jednak wychowaniem, jakie dostałem od rodziców.

Wybuchnął nienaturalnym śmiechem.

— Niech pani sobie wyobrazi taką rzecz. Od dzieciństwa miałem pasję do hodowania kaktusów. Również bardzo lubiłem osty...

— Czyli kłujące rośliny! — zaśmiała się Ewa.

Nie zwracając uwagi na jej słowa, mówił dalej:

— ...Kiedyś podczas wakacji pojechałem z matką nad morze. Kaktus, który hodowałem w nowej odmianie, zastawiłem opiece ojca. Wśród całej masy interesów, ojciec zapomniał o kaktusie, a służba zaniedbała go również. Gdy przyjechałem i zrobiłem awanturę o uschnięty kwiat, ojciec wyrzucił z domu całą służbę, a sam chciał się z rozpacz zastrzelić...

— Szczęśliwy z pana człowiek, pa-

nie Ottokarze. O mnie nigdy tak rodzice nie dbali. Zawsze byli zajęci tylko sobą. Ojciec lubił się bawić, matka cierpiała nad tem i żyła wiecznym szpiegowaniem swego męża, mnie i brata zostawiając własnemu życiu. Wyrastaliśmy, jak te ulubione pana osty, których nikt nie pożąda, nikt nie sieje, a które same rozpleniają się i odstrasają przechodniów...

— Niechże pani nie będzie dla siebie taka surowa. Raczej mnie możnaby nazwać ostem...

Umilkli i znów pograżyli się we własnych myślach.

Po dłuższej chwili Witman podniósł się.

— Pójdę do swego przedziału, pani Ewo. Zarówno pani, jak i mnie potrzebny wypoczynek.

Serdecznym ruchem wyciągnęła rękę.

— Dobranoc panu.

— Dobranoc. A gdyby pani obudziła się wcześniej, proszę zapukać do moich drzwi.

Skinęła lekko głową. Po wyjściu Otto kara rozebrała się i ułożyła do snu czując, że potrzebny jest jej wypoczynek i dużo sił do nowej walki z przeciwnościami, których los jej nie szczydził. Obudził ją jasny ranek wdzierający się do przedziału przez szpary niedociągniętych firanek. Rozsunęła je. Za oknem migotały ośnieżone pola i małe domki dróżników kolejowych.

Śłońce wyiskrzyło białą całość ziemi i lśniło na nim milardami błyskotliwych skier. Ewa spojrzała na zegarek. Za godzinę będzie w Warszawie. Ubrała się szybko i wyszła na korytarz, gdzie natknęła się na Witmana.

— Pan już nie spa?

W odpowiedzi ucałował jej rękę. (Dalszy ciąg jutro)



**Miniaturowy****Coś o każdym**

Stasio siedzi w przepelnionym tramwaju na kolanach ojca. Do wagonu wchodzi młoda, elegancka dama. Stasio, pamiętając o tem, co mu mówiła matka, zeskakuje z kolan, kłania się grzecznie i pyta:

— Czy mogę pani służyć mojem miejscem?

Kac i Kotek.

— Co słycać, panie Kotek?... Co porabia pański syn?... Studjuje jeszcze w Warszawie?

— Nie... Rzucił medycynę i zabrał się do literatury... Sądzę, że w ten sposób wyświadcza większą usługę ludzkości...

— Dobrze, ale żeby to zrobić, nie powinien był wcale zabierać się do literatury!

— Jaki?... Dlaczego?...

— Bo przecie pański syn i tak przysłużył się dostatecznie ludzkości, rzucając medycynę!

Alojzy spotyka znajomego.

— Słyszał pan?... — zwraca się do znajomego szeptem. — Mayer zdefraudował w banku sto tysięcy złotych!...

— Sto tysięcy?... Co pan powie?... No, i co jego rodzina na to?...

— Oczywiście, że rodzina to pokryła...

— Niemożliwe!... Całą sumę?...

— Jaką sumę?... Ja mówię, że rodzina pokryła to milczeniem!

Rozmawiało się o tem i o tamtem, wreszcie jeden z gości powiada:

— Jakoś bandytyzm u nas ostatnio zanika... Statystyka notuje coraz mniej napadów rabunkowych...

Na to odpowiada ktoś inny:

— Daj pan spokój, bandytów jest jeszcze dużo, tylko tych, którym można jeszcze coś zabrać już niema!

Pan Anatol kupił sobie papugę. Po powrocie do domu, przystąpił od razu do edukacji:

— Powiedz do mnie „tatusiu”!... No?... — zwraca się do papugi pan Anatol. — Powiedz, słyszysz?... Powiedz „tatusiu”!...

Ponieważ papuga uparła się i nie chciała nic powiedzieć, wzięc pan Anatol za karę wtrącił ją do kurnika.

Nazajutrz rano, gdy otworzył kurnik, ujrzał pięć martwych kur, a przed ostatnią, szóstą, stała papuga wybitnie nastroszona i wrzeszczała:

— Powiedz do mnie „tatusiu”!... No?!... Powiedz, słyszysz?... Powiedz „tatusiu”!...

Dwaj przyjaciele, zlekka zagazowani, jadą autem i wpadają na przydrożne drzewo. Auto, oczywiście, wywraca się, ale przyjaciele wychodzą z katastrofy bez szwanku i kompletnie wytrzeźwieni.

— Słuchaj — powiada jeden do drugiego. — Możeby zadzwonił do twój żony i powiedziec, że wydarzyła ci się katastrofa?...

— Wykluczone! — odpowiada drugi. — Już jej dzisiaj raz to powiedziałem przez telefon!

**Codzienna nowelka „Expressu”.****Dwaj mężczyźni**

— Jaki on przystojny! — mówiły dziewczęta, spoglądając na niego z zachwytem — Wygląda, jak amant filmowy!

Włodzimierz wiedział, że jest piękny. Ale mało go to obchodziło.

Kochał Marylkę i myślał tylko o niej. Poznali się dopiero przed kilku tygodniami. Włodzimierz od pierwszej chwili był nią oczarowany.

Gdy spotkali się poraz trzeci, wyznał jej swą miłość.

Uśmiechnęła się dziwnie i powiedziała:

— Przecież my się właściwie jeszcze bardzo mało znamy...

— Ale ja kocham panią — zawołał gorąco — Kocham całym sercem... Gdybym miał posadę, z pewnością poprosiłbym panią o rękę. Niestety jestem bezrobotny. Od wielu miesięcy szukam pracy i nie mogę znaleźć. Jestem jednak pewny, że wkrótce los się do mnie uśmiechnie. Tyle ludzi mi obiecuje... Nie wolno tracić nadziei!

Spoglądała nań w milczeniu.

Wiedziała, że klepie biedę. Mówili jej o tem znajomi. Ale był naprawdę piękny! Nigdy w życiu nie spotkała tak przystojnego mężczyzny.

— Czy mogę liczyć na pani wzajemność? — spytał cichym głosem.

**Uroczystość wojskowa w Wiedniu**

W Wiedniu odbyła się ciekawa uroczystość: pułki austriackie otrzymały dawne cesarskie sztandary przedwojennej armii austriackiej.

**Negus udaje się na front**

Ołbrzymia armia z pospolitego ruszenia, składająca się z 75.000 żołnierzy została poprowadzona przez Negusa osobiście do pierwszych kwater. W najbliższych dniach Haile Selassie uda się na front północny.

**NA ABISYŃSKIM FRONCIE PÓŁNOCNYM.**

Oddziały abisyńskie umacniają się na froncie północnym, budując zasieki i ochrony z trawy.

**NA FRONCIE POŁUDNIOWYM.**

Na froncie południowym wojska abisyńskie coją się systematycznie, koncentrując główne siły w jednym miejscu. Na zdjęciu widzimy żołnierzy abisyńskich w biegu zmieniających pozycje obronne.

Ale jutro musimy się spotkać. Będę na panią czekał o piątej po południu w kawiarni „Europa”.

Marylka milczała.

Jaki on był odpychający! Stary, tęgi o rumianych policzkach i wybladytch oczach.

W tej chwili przypomniła sobie Włodzimierza. Nie, naprawdę nie można ich było porównać. Włodzimierz i ten obleśny typl!

— A więc przyjdzie pani, dobrze? — odezwał się znowu.

— Nie będę mogła — odparła mu wreszcie — Będę jutro zajęta...

— Zajęta? — roześmiał się — Alz pani mi nie odmówi. Proszę pamiętać, że ja będę czekał w kawiarni! Niestety, musimy się już pożegnać. Do zobaczenia, słodka panno Marylko!

Rozstali się...

— Jaka szkoda, że Włodzimierz nie ma jego pieniędzy — pomyślała Marylka.

— Wówczas wszystko wyglądałoby zupełnie inaczej. Farrans jest niesłychanie pewny siebie. Wydaje mu się, że skoro mnie zaprosił do kawiarni, to muszę przyjść. Czy naprawdę o wszystkim decydują pieniądze?

Następnego dnia około godziny wpół do piątej Farrans szedł wolnym krokiem w kierunku kawiarni „Europa”.

Na skrzyżowaniu dwóch ulic spotkał się z Włodzimierzem. Nie znał go i nigdy o nim nie słyszał.

Przez jedną chwilę spoglądali na siebie.

— Jaki on przystojny! — pomyślał Farrans — Kto to jest? Chyba jakiś aktor filmowy. Temu chłopcu doprawdy można pozazdrościć urody. No i młodości... Gdybym ja miał taką powierzchowność, żadna kobieta nie mogłaby mi się oprzeć. Nawet Marylka. Ciekawe, czy ona przyjdzie? Ta dziewczyna mi się podoba!

Włodzimierz wiedział, kim jest Farrans.

— Gdybym ja miał jego pieniądze, — westchnął — lub gdybym choć miał jakąś niewielką posadę! Ożeniłbym się natychmiast z Marylką! Bylibyśmy pewnością bardzo szczęśliwi!

Minęli się...

Włodzimierz skreślił w boczną ulicę. Znajdował się już tuż przed kinem „Apollo”.

Spojrzał na zegarek. Miał jeszcze dwadzieścia minut czasu.

Marylka chyba będzie punktualna.

Pójdą do kina. Chętnieby później zaproponował jej kawiarnię, ale nie miał więcej pieniędzy.

Godzina wpół do szóstej.

Włodzimierz przechadza się nerwowym krokiem przed kinem.

W kawiarni „Europa” muzyka gra cygańskie romanse.

Przy jednym ze stolików siedzą Marylka i Farrans. Śmieją się wesoło...

Dol.